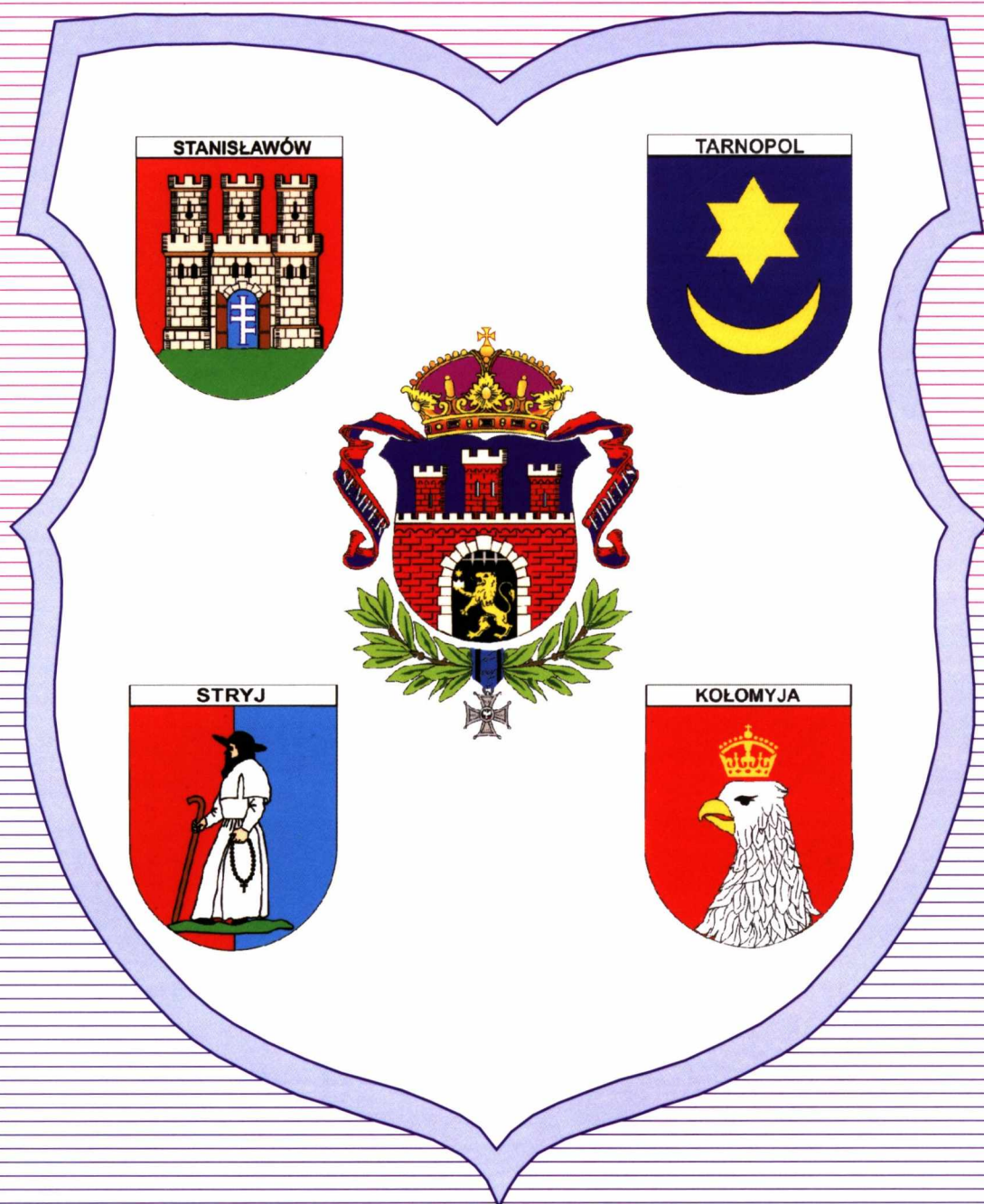


**Towarzystwo Miłośników Lwowa  
i Kresów Południowo-Wschodnich**

**ODDZIAŁ STOŁECZNY**

**Nr 33/34**

**KWIECIEŃ – WRZESIEŃ 2004**





# Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich

## ODDZIAŁ STOŁECZNY

### Biuletyn Informacyjny

#### KWARTALNIK

|   |                                 |                  |
|---|---------------------------------|------------------|
| Dzieci .....  | Edward Słoński .....            | 2                |
| Lwowski Pomnik Adama Mickiewicza .....                    | Danuta B. Łomaczewska .....     | 3                |
| Piętnaście lat minęło .....                               | Alina Młyńska-Wójcik .....      | 6                |
| 100-lecie TMLiKPW na kartach pocztowych .....             |                                 | 11               |
| Trzy dni agonii .....                                     | Jerzy Janicki .....             | 12               |
| 60 rocznica Akcji „Burza” .....                           | Bronisław Orzechowski .....     | 14               |
| Węgrzy w Stanisławowie .....                              | Tadeusz Olszański .....         | 16               |
| Miłośnicy Lwowa – Mickiewiczowi .....                     | Witold Reiss .....              | 20               |
| Rok Polski na Ukrainie .....                              | Emilia Chmielowa .....          | 22               |
| Dziesięciolecie Lwowskiego UTW .....                      | Krystyna Węgier Maksymowicz ... | 23               |
| Moim miastom .....  | Andrzej Mierzejewski .....      | 25               |
| Encyklopedia Lwowa (fragmenty) .....                      | Janusz Wasylkowski .....        | 26               |
| Żałobne wspomnienie .....                                 | Stanisław Leszczyński .....     | 29               |
| Odeszli .....   |                                 | 30               |
| Podziękowania za wsparcie finansowe i dary rzeczowe ..... |                                 | III str. okładki |



W 86. rocznicę Obrony Lwowa**D Z I E C I****EDWARD SŁOŃSKI**

*Przyśniła się dzieciom Polska  
Czekana przez tyle lat,  
Do której modlił się ojciec,  
Za którą umierał dziad.*

*Przyśniła się dzieciom Polska  
W purpurze żołnierskiej krwi  
Szła z pola bitym gościńcem,  
Szła i pukala do drzwi.*

*Wybiegły dzieci z komory,  
Przypadły Polsce do nóg  
I patrzą - w mrokach przyziemnych  
Posepny czai się wróg.*

*Dobywa ostre żelazo,  
Zbójcejką podnosi dłoń...  
Więc obudziły się dzieci  
I pochwyciły za broń.*

*Poniosły w groźny wir bitwy  
Zwycięski parol swych snów  
I osłoniły przed wrogiem  
Własnymi pierściami Lwów.*

Listopad 1918



# Lwowski pomnik Adama Mickiewicza

DANUTA B. ŁOMACZEWSKA

**W**prawdzie losy życia nie dały Mickiewiczowi odwiedzić miasta na siedmiu wzgórzach, ale jego spiżowa postać cieszy i obecnie mieszkańców królewskiego grodu.

Po Krakowie, Poznaniu i Warszawie, w centralnym punkcie Lwowa stanął, najpiękniejszy z pewnością, pomnik poety.

Inicjatywa uhonorowania wieszczki wyszła od członka lwowskiego Towarzystwa Literackiego im. Mickiewicza, **Adama Krechowickiego**. Powołano Komitet Budowy z prezesem dr. Bronisławem Radziszewskim, wiceprezesem Adamem Krechowickim i sekretarzem dr. Michałem Kolię. Rozpisano konkurs, na który wpłynęło 28 projektów od polskich rzeźbiarzy zamieszkałych w kraju i za granicą. Nie stawiano artystom specjalnych wymagań, prócz tego, by w projekt wkomponowano kolumnę.

W roku 1898 wybrano trzy projekty: lwowskiego rzeźbiarza Antoniego Popiela, Leona Zawiejskiego

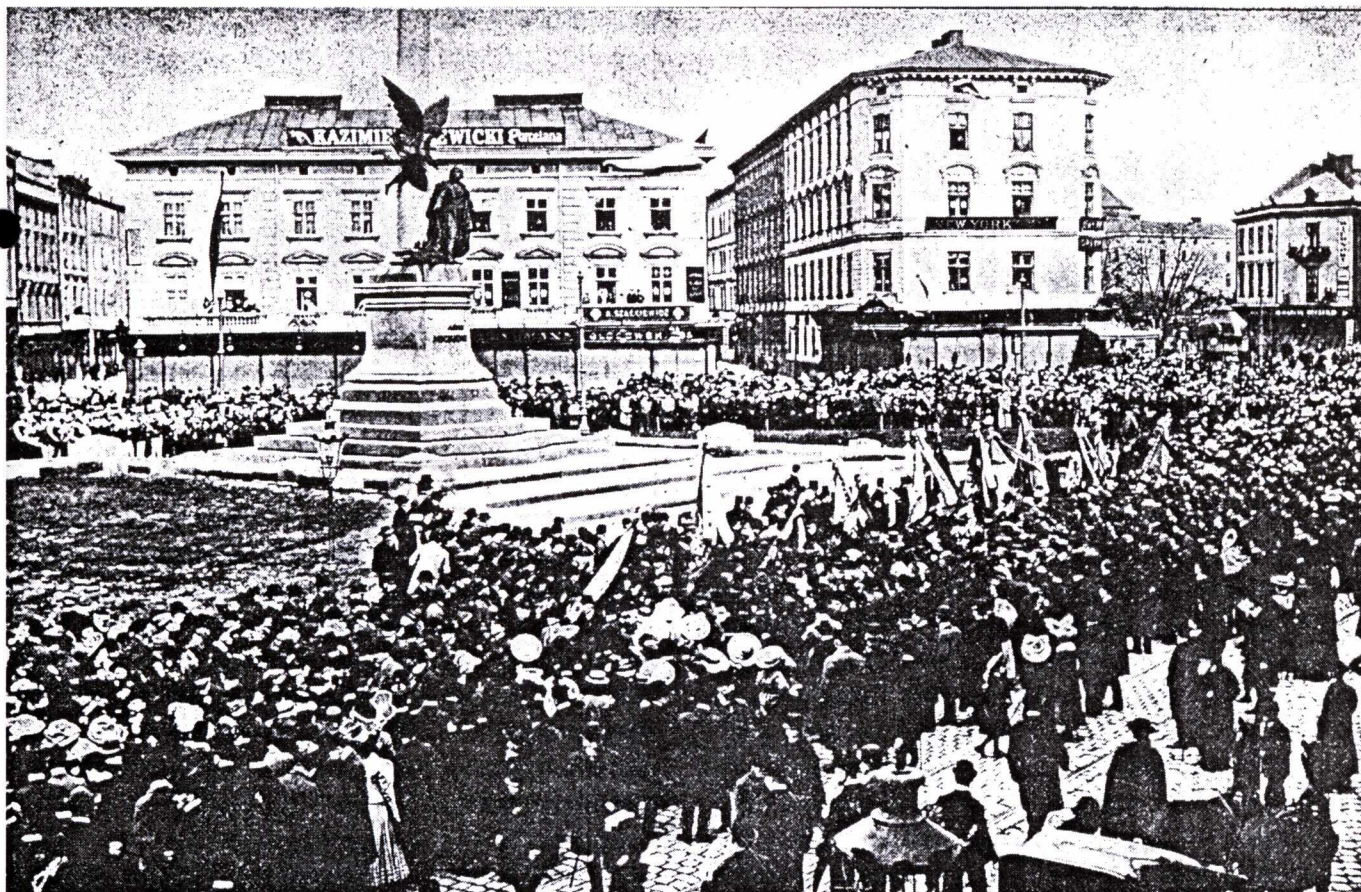
mieszkałego we Florencji i Wacława Szymanowskiego z Paryża.

**Wybrano projekt Antoniego Popiela** wykładowcy rysunku na Politechnice Lwowskiej, absolwenta krakowskiej ASP, kształconego we Wiedniu, Florencji i Berlinie, znanego już twórcy szeregu rzeźb na gmachach miejskich.

Koszt budowy miał wynosić 166 tys. koron. Miasto ofiarowało 60 tys. koron. Sejm Galicyjski - 20 tys., resztę zebrano dzięki darom społeczeństwa.

Marmur na dwudziestojednometrową kolumnę sprowadzono z Baveny koło Mediolanu, postać poety, wysoka na 3,30 m i pozostałe elementy z brązu odlano we Lwowie. Budowa pomnika i opracowanie jego otoczenia zakończono w ciągu dwóch lat.

**Dnia 30 października 1904 r. nastąpiło odsłonięcie pomnika.** Na uroczystość przybył z Paryża syn poety Władysław Mickiewicz, który tak opisał tę chwilę w swoich "Pamiętnikach" (t. III, s. 372):



Hold sztandarów pod pomnikiem Mickiewicza, „Nowości Ilustrowane”, 1908 r. Nr 19.

Fot. M. Münz, Lwów.





Dekoracja herbu m. Lwowa przez Marszałka Józefa Piłsudskiego orderem *Virtuti Militari* we Lwowie dnia 22 listopada 1920 r.

(Malował S. Batowski)

"O dziesiątej rano władze polskie, członkowie Sejmu, ciała naukowe, rada miejska i liczne delegacje uczestniczyły w uroczystym nabożeństwie w katedrze katolickiej. Tłumy także brały udział w innych nabożeństwach, w katedrze ormiańskiej i w synagodze. Pomnik przedstawia poetę, stojącego na podstawie kolumny i przemawiającego. Pisałem ze Lwowa trzydziestego października 1904 roku; uroczystość była wzruszająca. Szkoły, cechy szły w pochodzie w nadzwyczajnym porządku. W każdym oknie miasta wystawione są portrety naszego ojca. Co do pomnika, składa się on z pięknej kolumny, na której wierzchołku znajduje się kadzielnica wyobrażająca znicz, ogień wiecznie podtrzymywany na ołtarzach ofiarnych pogańskiej Litwy. Anioł (rzeźbiarz musiał wiernie skopiować młodą pensjonarkę, która służyła mu za model) podaje z góry lirę poecie. Każdy uczeń szkoły sztuk pięknych określiłby go jako styl szablonowy. Poeta trzyma w ręku zwój papieru, który będzie mu bardzo przeszkadzał w brząkaniu na lirze. Sam posąg nie ma wad technicznych, tylko dzięki usiłowaniu, by nadać memu ojcu wyraz natchniony, popada się w niebezpieczeństwo nadania mu póż pretensjonalnych".

Napływ publiczności był ogromny. Był to olbrzymi pochód wszystkich cechów, stowarzyszeń młodzieży, chłopów, miast Polski pod jarzmem rosyjskim i pruskim, "nie podamy nazwisk tych ostatnich – pisali dzienniki – żeby ich nie narazić".

Porządek był wzorowy. Dzielnica ta dumna była ze wzniesienia pomnika po Poznaniu i Krakowie, stwierdzając w ten sposób raz jeszcze bezpłodność wysiłków, zmierzających do stworzenia trzech umysłowości polskich, podczas gdy istniała tylko jedna w trzech różnych zaborach. /.../

O uroczystym obiedzie, wydanym trzydziestego pierwszego października przez prezydenta miasta Godzimira Małachowskiego, powiem tylko tyle, że brały w nim udział znakomitości Galicji, jak namiestnik cesarski, hrabia Andrzej Potocki, który miał zginąć z ręki fanatyka rusińskiego, hrabia Badeni, obaj arcybiskupi, Bilczewski i Teodorowicz, i wielu innych. W chwilach podobnych koterie polityczne zawierają rozejm, ludzie, nie bacząc na poglądy, rozmawiają przyjaźnie.

Nazajutrz wydano w klubie literackim obiad dla mnie i dla rzeźbiarza pomnika, Antoniego Popiela. Popiel zapytał mnie, co myślę o jego pomniku.



*Odpowiedziałem mu, że jest więcej wart, niż pomnik krakowski, co jest prawdą. /.../*

*Ale podobnie jak w kościele mniej imponuje wartość artystyczna Pietà niż nabożność tłumu, który modli się u stóp Matki Boskiej, podobnie wobec pomnika mego ojca mniej wzrusza maestria rzeźbiarza, niż skupienie pielgrzymów, którzy mieli trudności do przezwyciężenia, by uczestniczyć w uroczystości zakazanej u nich. Radują się na widok godeł narodowych; przemówienia patriotyczne są dla nich wiatykiem na drogę powrotną, a wracają obłożeni zakazanymi książkami jak pancierzem".*

Pomnik Mickiewicza, spod którego w pięknej perspektywie ukazuje się wśród zieleni Wałów Hetmańskich, Teatr Wielki, od dnia odsłonięcia stał się miejscem wielu uroczystości. **Dnia 22 listopada 20 r. u jego stóp Marszałek Józef Piłsudski przyjął defiladę wojska, obrońców listopadowych i dekorował herb Lwowa Krzyżem Virtuti Militari.** Śladem innych miast, pod mickiewiczowską kolumną położono tablicę poświęconą Nieznanemu Żołnierzowi poległemu w I. wojnie światowej.

Bardzo często pod pomnikiem Mickiewicza prywatne osoby składały kwiaty. Tak było i za czasów sowieckich, co nie podobało się ówczesnym władzom. Były nawet wypadki, że składający zostali zabierani do cyrkułu.

Nowe władze nie mogły strawić polskości Mickiewicza i pietyzmu, którym otaczali pomnik pozostali we Lwowie Polacy. Znalezione stary, nieraz przez nich praktykowany sposób; skradli nazwisko właściwego autora monumentu i podstawili nowego. Już nie był nim Antoni Popiel, a nikomu, nieznanym Mychajło Iwanowycz Paraszczuk. To jego nazwisko, jako autora pomnika, wymieniały rozmaite folderki wydawane po rosyjsku i niestety po angielsku (mam taki z r. 1973 wydany w Kijowie).

Kim był wymieniony Paraszczuk? W Encyklopedii Ukraińskiej wydanej we Francji czytamy: urodzony 16 XI 1878 r. we wsi Warwaryńce k/Tarnopola. Po ukończeniu gimnazjum, studiował na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, gdzie był uczniem Popiela. W czasie prac nad pomnikiem Mickiewicza został zatrudniony jako pomocnik rzeźbiarski. W r. 1906 wykonał popiersie Wasyla Stefanyka, a w r. 1911 – popiersie Stanisława Przybyszewskiego, za które został nagrodzony. Uchodził za zdolnego, zasługującego na dalsze kształcenie. W r. 1912 otrzymał stypendium do Rzymu.

Od r. 1924 zamieszkał w Sofii, gdzie zmarł 24 XII 1963 roku. Do Lwowa nigdy nie powrócił i jak wieść nosła słuch o nim zaginął do momentu, w którym go odkopali szukający ruskich śladów w polskim Lwo-



wie. Nie pierwszy to raz przywłaszczono sobie polskich artystów. Na przykład Józef Siemiradzki, autor kurtyn: w teatrze Słowackiego w Krakowie i w lwowskim Teatrze Wielkim, pochowany na Skałce u krakowskich paulinów, figuruje w dziale malarstwa rosyjskiego!

Już w obecnie wydawanych przewodnikach po Lwowie (Lwów. Ilustrowany przewodnik. Wyd. "Centrum Europy" Lwów, "VIA NOVA" Wrocław 2001) przywrócono autorstwo pomnika Mickiewicza, Antoniemu Popiłowowi.

Lepiej późno niż wcale.



# PIĘTNAŚCIE LAT MINĘŁO ...

ALINA MŁYŃSKA-WÓJCIK

**17** grudnia 1988 r. ku pałacykowi SARP-u ul. Foksal w Warszawie śpieszyły rzesze warszawskich lwowiaków, ale nie tylko lwowiaków, bo w tym gronie znaleźli się również byli mieszkańcy wielu innych kresowych miast i miasteczek – kołomyjanie, stanisławowianie, stryjanie i wielu, wielu innych. Wszyscy, którym droga była pamięć o rodzinnych, nie ze swej woli, opuszczonych stronach.

Tego właśnie wieczoru oficjalnie powołany został do życia Oddział Stołeczny Towarzystwa Miłośników Lwowa. Po czterech latach pod naciskiem kresowiaków, przekształcony w Oddział Stołeczny Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Taką zresztą też nazwę przyjęło całe Towarzystwo.

Wprawdzie Stołeczny Oddział TML zaczął działać oficjalnie dopiero 17 grudnia 1988 r., to już wiele lat wcześniej lwowiacy i zaprzyjaźnieni z nimi przedstawiciele różnych instytucji organizowali wspólnie imprezy z zakresu historii Lwowa.

Prekursorem w propagowaniu tematyki lwowskiej był bezspornie doc. dr Artur Leinwald – przewodniczący sekcji Historii Najnowszej Towarzystwa Miłośników Historii w Warszawie, który już od stycznia 1979 r. zainicjował cykliczne odczyty o tematyce lwowskiej.

Od 1986 r. czyli dwa lata przed oficjalnym powstaniem TML zaczęła działać Sekcja Kresowa przy Staromiejskim Kole Terenowym PTTK. Zaczęło się to jednak już wcześniej, bo w 1984 r. zorganizowaniem odczytu dot. historii Lwowa.

Również od czasu do czasu publikacje, czy audycje radiowe, bądź telewizyjne "przemycwały" lwowski folklor, dając w ten sposób znać, że środowisko lwowskie istnieje i pamięta o swych korzeniach.

Oddział Stołeczny Towarzystwa Miłośników Lwowa od pierwszych swych dni wytyczył sobie następujący program:

- aktywne zajęcie się problemami, które stanowią schedę kulturową Lwowa i Kresów,



*Sala obrad, I zjazd TML grudzień 1988 r., na pierwszym planie Jerzy Janicki.*





*Od lewej: Wicewojewoda mazowiecki – Maciej Sieczkowski, wiceprzewodniczący TMLiKPW – Stanisław Leszczyński wręcza dyplom prof. Andrzejowi Stelmachowskiemu Prezesowi Z.G. Stowarzyszenia Wspólnota Polska.*

- pomoc humanitarną dla rodaków zamieszkałych do dziś na Kresach,

- przypomnienie i przybliżenie "zawsze wiernego" Lwowa oraz wkładu innych miast i miasteczek Kresów Płd-Wsch. w dorobek naukowy, kulturalny i gospodarczy Polski na przestrzeni dziejów.

W ramach tych działań:

a) włączono się aktywnie w odbudowę cmentarza Obońców Lwowa, rozpoczętego przez Energopol we Lwowie, organizując pomoc w opracowywaniu szkiców architektoniczno-plastycznych pozwalających na odtworzenie stanu sprzed drugiej wojny światowej oraz organizowanie pomocy finansowej na odbudowę cmentarza,

b) zajęto się wyjaśnianiem i upamiętnianiem mordy profesorów lwowskich uczelni, dokonanego w r. 1941 przez Niemców, m.in. przez postawienie pomnika na miejscu kaźni, na wzgórzach wuleckich,

c) ogłoszono dwa ogólnopolskie konkursy:

- literacki, w którym pierwszą nagrodę otrzymał Franciszek Stemler – autor książki "Ludzie Doliny",
- pamiątkowych fotografii "Lwów i jego mieszkańcy". Konkurs ten był organizowany wspólnie

z Ministerstwem Kultury i Sztuki, Redakcją "Przekroju", przy znacznej pomocy finansowej m.in. ZAIKS-u, Polskiego Towarzystwa Lekarskiego oraz Towarzystwa "Zachęta",

d) dwa razy w miesiącu odbywały się spotkania dot. tematyki lwowskiej z zakresu literatury i historii, a także Kresów, które ogłaszane w prasie i TV cieszyły się ogromnym powodzeniem, nie tylko członków TML, ale i również osób niezorganizowanych,

e) wydajnie przyczyniono się do ukazania się po 45 latach "Gazety Lwowskiej", przez zorganizowanie pomocy finansowej, szkoleniowej redaktorów oraz wyposażenia redakcji w drukarkę komputerową,

f) organizowanie częstych wycieczek do Lwowa, za pośrednictwem, utworzonej z inicjatywy Zarządu Oddziału Stołecznego Lwowa, Fundacji Przyjaciół Lwowa,

g) pomoc polskim szkołom i przedszkolom we Lwowie,

h) organizowanie pomocy humanitarnej dla środowisk polskich na Kresach: świątecznych paczek, maszyn do pisania, sprzętu telewizyjnego, kserokopiarek itp.

W skład pierwszego Zarządu Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa, na czele którego



stał Jerzy Janicki, wchodziło początkowo 30 osób, zwiększono z czasem o dalsze 4 osoby.

Dzisiaj z tego pierwszego składu Zarządu nie żyje aż 15 osób. Od tego czasu upłynęło już kilka kadencji. Zmieniały się składy Zarządów, zmieniały się też wytyczone, przez pierwszy Zarząd, zadania, choć cele statutowe i idee pozostawały te same nadal. Nowi członkowie Zarządów Oddziału Stołecznego TML przejmowali zadania tych, którzy odeszli na zawsze, bądź siły, czy zdrowie nie pozwalały im już na aktywną pracę w TMLiKPW.

Wśród osób nieżyjących, szczególnie zasłużonych dla powstania i rozwoju Towarzystwa oraz propagowania tematyki lwowskiej należy przede wszystkim wymienić:

– Witolda Szolginę - autora wielu książek, artykułów oraz wierszy o tematyce lwowskiej, w tym również pisanych w bałaku,

– Adama Hollanka, Artura Leinwalda, Franciszka i Piotra Barączów oraz Edwarda Burego - autorów wielu publikacji o tematyce lwowskiej i kresowej wygłaszających odczyty literackie i historyczne również z tego zakresu.

Nie ma już też wśród żywych tak bardzo zasłużonego dla TMLiKPW, nieodżałowanego ks. prałata

Janusza Popławskiego, wieloletniego kapelana Towarzystwa, wygłaszającego wzruszające, i poruszające kazania, a jednocześnie pełniącego przez parę dobrych lat funkcję prezesa Oddziału Stołecznego TMLiKPW.

Jedni umierali, drudzy przyjmowali po nich "pałeczkę". Choć luki po niektórych z nich np. po Witoldzie Szolginie, nie udało się w pełni zapełnić. Wszyscy przejmujący starali się jednak w miarę swych możliwości wносить do tej działalności coś nowego, zastępując "stare" nowymi inicjatywami i pomysłami, rezygnując z niektórych poprzednich zadań i dostosowując je do nowych potrzeb.

Tak właśnie w roku 1990 przy Oddziale Stołecznym Towarzystwa Miłośników Lwowa powstało Koło Kresowe, które pobudziło do życia ruch kresowy w Towarzystwie, doprowadzając w ten sposób do zmiany nazwy Towarzystwa z "Miłośników Lwowa" na "Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. W ramach Koła Kresowego powstały Kluby związane z poszczególnymi miastami, takie jak: Stanisławowian, Stryjan, Kołomyjan, itp.

W 1991 r. zaczął ukazywać się *Rocznik Lwowski*, który jest wydawany do dziś. Nieco później, w sposób periodyczny Oddział Stołeczny rozpoczął wydawanie swego biuletynu.



Od lewej: Dyrektor Liceum dla dorosłych - Z. Bigos, członek Zarządu TMLiKPW - Z. Chmielowski i M. Medwedowski.





Wiceprzewodniczący TMLiKPW – Stanisław Leszczyński wręcza dyplom Dyrektorowi Gimnazjum panu Stawickiemu

Od paru już lat z wielką "pompą" zaczęto organizować corocznie "Dni Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich", w ramach których oprócz mszy św. w intencji **Orląt Lwowskich**, uroczystego złożenia wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza, organizowania seminarium literackiego, odbywa się wspaniały lwowsko-kresowy koncert z udziałem znanych artystów i aktorów. Koncert ten zawsze cieszy się ogromnym powodzeniem i uznaniem nie tylko członków Oddziału Stołecznego Towarzystwa, ale i również całej warszawskiej społeczności.

"W Dniach Lwowa i Kresów" swój znaczący udział ma młodzież szkolna i harcerska. W kilku już stołecznych szkołach dzięki inicjatywie Oddziału Stołecznego utworzone zostały młodzieżowe kluby, które miejmy nadzieję, przejmą lwowsko-kresową "schedę" oraz chociaż część naszej głębokiej miłości do naszych rodzinnych miejscowości. Będą dbali, aby pamięć o historii polskości na tych ziemiach nie zginęła razem z nami.

Osobom szczególnie zasłużonym w utworzeniu, bądź rozwijaniu działalności Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, które zdołali dożyć jeszcze do dziś, 8 czerwca 2004 r., w pięknej Lustrzanej Sali - Domu Polonii odbyło się uroczyste wręczenie odznaczeń państwowych, złotych odznak honorowych Towarzyst-

wa oraz dyplomów XV-lecia Oddziału Stołecznego TMLiKPW.

Atmosfera, jaka temu towarzyszyła była nie tylko uroczysta i podniosła, ale i również rodzinna. Stało się to m.in. dzięki wiceprezesowi OS TMLiKPW – Stanisławowi Leszczyńskiemu, który to spotkanie prowadził, w zastępstwie chorego prezesa Oddziału Stołecznego – Ryszarda Orzechowskiego.

Stanisław Leszczyński, w wygłoszonym na wstępie przemówieniu, podkreślił ofiarność i zaangażowanie osób odznaczonych i wyróżnionych, zarówno w utrwalaniu jak i krzewieniu prawdy historycznej o Lwowie i naszych ziemiach kresowych oraz o ludziach, którzy kiedyś tam żyli i działali, na rzecz dobra dla innych i o ofiarnym organizowaniu wszechstronnej pomocy dla pozostałych do dziś na ziemiach kresowych. Wiele ciepłych, serdecznych słów poświęcił również tym, którzy ponieśli ogromne zasługi we współtworzeniu i rozwijaniu Towarzystwa, a których już niestety nie ma wśród żywych.

Następnie wicewojewoda mazowiecki – Maciej Sieczkowski wręczył odznaczenia państwowe, przyznane przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej następującym osobom:

Ryszardowi Orzechowskiemu, który ma przeogromne zasługi w propagowaniu i rozwijaniu tematyki lwowsko-kresowej, szczególnie przez



organizowanie corocznych Dni Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich oraz zakładaniu klubów młodzieżowych – krzyż kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Z powodu jego choroby został wręczony przez wojewodę mazowieckiego dopiero w dniu 23.07.br.

Alinie Wójcik – założycielce Koła Kresowego, które było formalnym załącznikiem do przekształcenia Towarzystwa Miłośników Lwowa w Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich – złoty krzyż zasługi, Stanisławowi Parillemu, współzałożycielowi Oddziału Stołecznego Towarzystwa, działającemu od pierwszej chwili jego powstania do dziś – srebrny krzyż zasługi.

Wicewojewoda mazowiecki – Maciej Sieczkowski wspólnie z wiceprezesem Oddziału Stołecznego – Stanisławem Leszczyńskim wręczyli honorowe, złote odznaki przyznane przez Zarząd Główny TMLiKPW aktywnym działaczkom Oddziału – Danucie Szydłowskiej i Joannie Bajtyngier.

Wspólnie też zostały wręczone dyplomy XV-lecia Oddziału Stołecznego TMLiKPW osobom szczególnie zasłużonym dla Towarzystwa. Takimi też dyplomami wyróżniona została Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz jej sekretarz za nieustanną troskę o budowę i odbudowę cmentarzy wojennych oraz upamiętnianie martyrologii Polaków, jak również za wsparcie finansowe Oddziału Stołecznego w wydawaniu biuletynu informacyjnego, propagującego tematykę lwowsko-kresową.

Wśród osób wyróżnionych dyplomami XV-lecia znalazły się tak znakomite osoby, jak prof. Andrzej Stelmachowski – Prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Wspólnota Polska, Jerzy Janicki, honorowy prezes OS TMLiKPW, autor wielu publikacji oraz filmów o tematyce lwowsko-kresowej, prof. Ryszard Brykowski – współzałożyciel TMLiKPW, oraz sekretarz ZG Stowarzyszenia Wspólnota Polska, Andrzej Chodkiewicz i Agnieszka Bogucka – działacze Stowarzyszenia Wspólnota Polska, Kazimierz Górski – znany działacz sportowy, Janusz Wasylkowski – dyrektor Instytutu Lwowskiego i wydawca "Rocznika Lwowskiego", Danuta Żelechowska i Jan Zagozda – redaktorzy Polskiego Radia, Apoloniusz Stawicki i Zbigniew Bigos – dyrektorzy szkół, aktywnie propagujący wśród młodzieży tematykę lwowską oraz Jan Kądzielski emerytowany dyrektor

Poczty Polskiej, który wielokrotnie pomagał w transporcie pomocy humanitarnej dla Kresów.

Oprócz nich dyplomy XV-lecia otrzymali następujący zasłużeni działacze Oddziału Stołecznego TMLiKPW: Joanna Bajtyngier, Zbigniew Chmielowski, Genowefa Dyląg, Zbigniew Groll, Edward Kurkowski, Alicja Kocan, Irena Kotowicz, Danuta B. Łomaczewska, Mieczysław Medwedowski, Hubert Nowak, Stanisław Parille, Antonina Podłowska, Halina Potrzebnicka, Witold Reiss, Danuta Szydłowska, Krystyna Siarkiewicz, Władysław Kubow, Adam Rubaszewski, Henryka Szpak, Krystyna Szczech, Mieczysław Szponer, Jerzy Stopa, Helena Szmigielska, Alina Wójcik, Alicja Zegarowska.

Stanisław Leszczyński nie omieszczał, przy wręczaniu dyplomu, każdemu powiedzieć kilka słów uznania dla jego działalności, co było nad wyjątkowo miłym akcentem całej tej uroczystości.

Po wręczeniu odznaczeń, odznak i dyplomów, wicewojewoda Maciej Sieczkowski, pogratulował osobom, które je otrzymały oraz podkreślił ogromne zasługi Oddziału Stołecznego TMLiKPW w propagowaniu tematyki lwowskiej i kresowej oraz w utrwalaniu historii tych ziem. Życzył też całemu zespołowi Oddziału Stołecznego oraz wszystkim działaczom wielu sił i zdrowia do dalszej pracy. Wiceprezes – Stanisław Leszczyński, wznosił lampką szampana toast za wszystkich, którzy zostali dziś wyróżnieni.

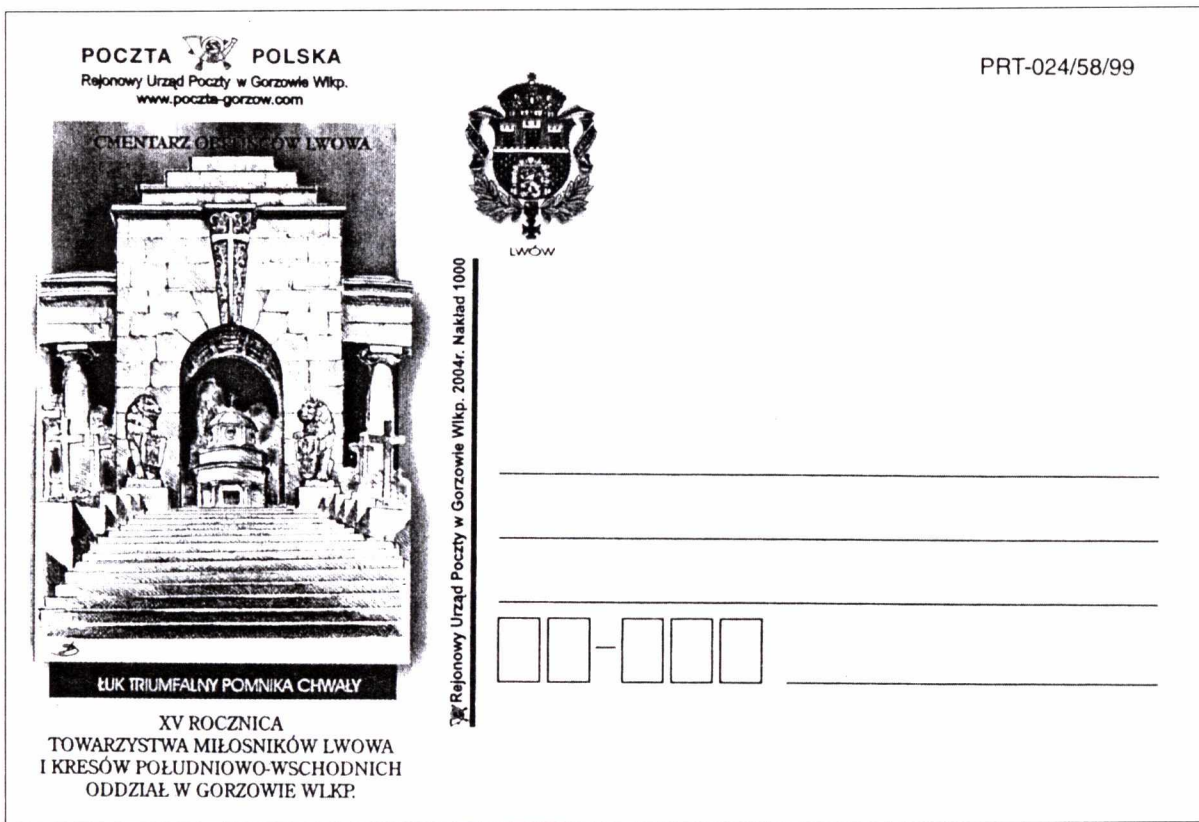
Następnie głos zabrali: prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Wspólnota Polska – prof. Andrzej Stelmachowski, dyrektor instytutu Lwowskiego – Janusz Wasylkowski, prezes Oddziału Stołecznego Wspólnota Polska – Agnieszka Bogucka oraz red. Danuta B. Łomaczewska.

Były to już końcowe przemówienia. W ten właśnie sposób uroczystość i miło, zamknięty został 15-letni etap działalności Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Uhonorowani zostali żyjący działacze Towarzystwa, którzy nie szcędząc sił, zdrowia, a czasem i własnych pieniędzy, przyczynili się do utworzenia i rozwijania działalności na rzecz realizacji celów postawionych przez Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów. Oby wszyscy żyli jak najdłużej i mieli jak najwięcej sił do dalszej działalności dla dobra Lwowa i Kresów.



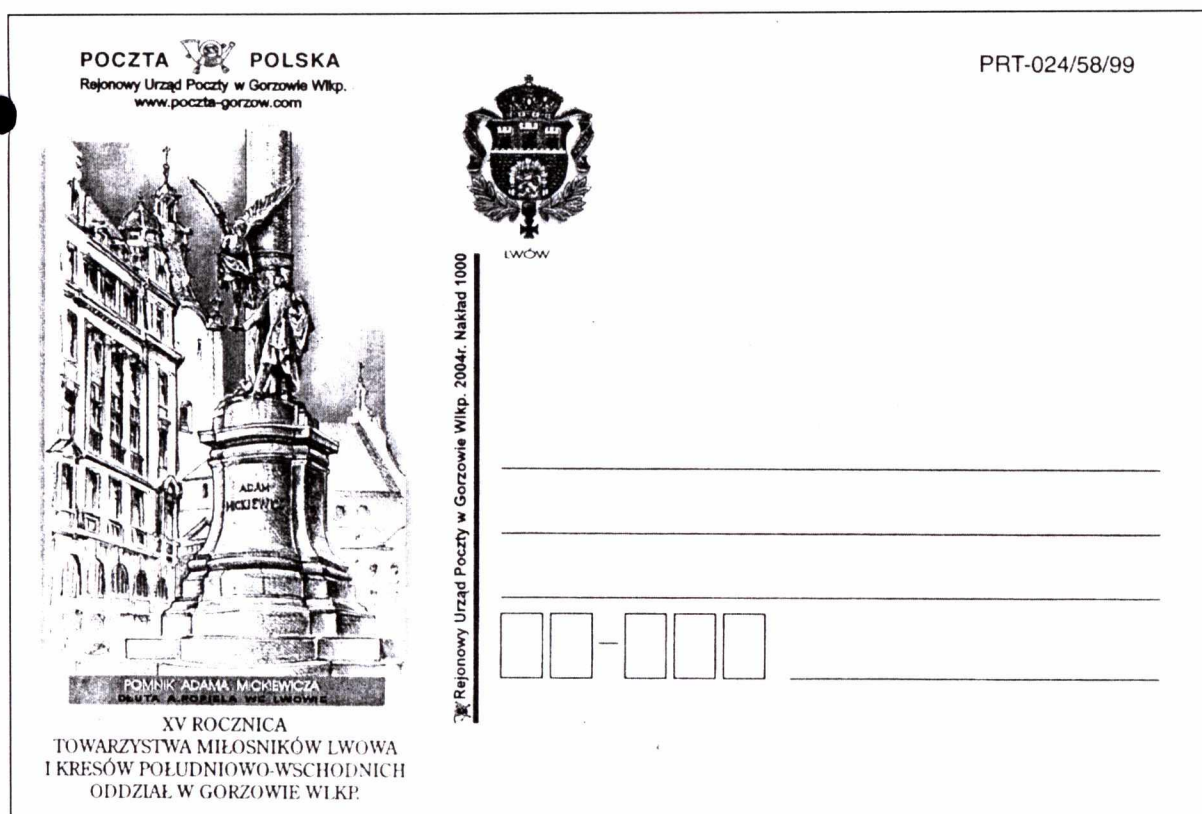


# XV-lecie TMLiKPW na kartach pocztowych



Z inicjatywy Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Gorzowie Wielkopolskim, Gorzowski Rejonowy Urząd Poczty wydał dwie kartki pocztowe, których reprodukcje prezentujemy Czytelnikom. Nakład obu kartek - tysiąc egzemplarzy.

Niestety kartki te nie są sprzedawane w urzędach warszawskich. Te nadesłali p. Lesław Flis z Wrocławia oraz dr Krystyna Maksymowicz. Dziękujemy.



# Trzy dni agonii

JERZY JANICKI

**N**ie mam pojęcia dlaczego właśnie "Dziennik Polski" zachował się do dziś w moich rodzinnych starociach. Dyżurną gazetą ojca był bowiem "Ilustrowany Kurier Codzienny", od czasu do czasu "Wiek Nowy". Ale "Dziennik Polski"? Wiele wyjaśnić jest w stanie data uwidoczniiona pod tytułową winietą: Lwów, wtorek 19 września 1939. Już same te liczby składające się na datę dają odpowiedź dlaczego to w tym właśnie dniu zabrakło w domu "Kurierka". Codzienny nakład IKC-a dowożony był wszak do Lwowa z Krakowa: co najmniej zatem od dobrych dziesięciu dni już w ogóle się nie ukazywał, Niemcy już dawno zajęli Kraków, teraz zaś oblegali Lwów. Ten egzemplarz "Dziennika Polskiego" miał już tylko dwie strony;

19 września... Pomyśleć, mój Boże, że jeszcze tylko trzy dni Lwów miał być miastem polskim. Dopiero dziś wiemy, że były to trzy dni agonii. Zgon polskiego Lwowa nastąpić miał 22-go, kiedy od strony Łyczakowskiej roгатki wjechały pierwsze sowieckie czołgi. Od tego dnia nie ma już Lwowa na polskich mapach, już będzie on raz Lwiwem, innym razem Lembergim, na koniec znów Lwiwem. Wciąż zadają sobie, wraz z moimi rówieśnikami pytanie: czy na zawsze?

Ale wtedy 19-go września? Co czuliśmy wtedy? Spoglądam na tytuł WKROCZENIE WOJSK SOWIECKICH DO POLSKI i wygrzebuje z pamięci strzęp wspomnienia. Już od dwóch dni żyliśmy w domu wyłącznie troską o los ojca. Czy zdążył umknąć sowietom? Po przeszło dwutygodniowej nieobecności, zjawił się nagle późną nocą. Pod dom zajechał na zgaszonych światłach nasz "Vauxhall - 12", którym ojciec wyruszył na wojnę, powołany z rezerwy rozkazem mobilizacyjnym jako audytor wojskowy. "Vauxhall" kupiony ledwie w maju u Weinreba na Kazimierzowskiej, przedstawiał teraz widok upiorny: bez jednej całej szyby, drut kolczasty owijał dokoła słupka drzwi od strony kierowcy. Wraz z ojcem umykali jakiś pułkownik i dwóch majorów, wszyscy zarośnięci, cholewy oficerów pokryte kurzem i jakimś ceglanym pyłem. Śmiertelnie znużeni leżeli w poprzek małżeńskiego łóża moich rodziców. Ale nie spali; przez uchylone drzwi sypialni dochodziły do nas ich pośpieszne, nerwowe narady: na Węgry czy do Rumunii? Na Zaleszczyki czy na Kuty?

Odjechali świtem tej samej jeszcze nocy. Ale którą, którą? zamartwiała się mamusia. Powód jej troski uzasadniał choćby ten następny tytuł w gazecie: ESKADRY BOMBOWCÓW NIEMIECKICH NAD ZALESZCZYKAMI.

*"Bombowce niemieckie rzuciły na miasto i na okolicę przepelnione tysiącami ewakuowanych przeszło sto bomb. (...) Prasa rumuńska z wielkim oburzeniem pisze o bombardowaniu Zaleszczyk..."*

Po tej lekturze - kolejna fala troski o los ojca, którą w tej nocnej naradzie wyraźnie optował za ucieczką właśnie przez Zaleszczyki. Pewnie liczył na pomoc rejenta Pniewskiego, który tam w rynku prowadził kancelarię notarialną. Ilekroć wyjeżdżaliśmy do Zaleszczyk, ojciec tradycyjnie składał wizytę swemu koledze, bo taki panował obyczaj, że notariusze odwiedzali się wzajemnie. Ostatni raz byliśmy tam przed rokiem z okazji święta winobrania. Zapamiętałem, że po plaży, (a były dwie: zwane cienistą i słoneczną), brodzili po piasku sprzedawcy z gronami winogron zatkniętymi za uszy, zaś morele i wiśnie chłopcy sprzedawali nie na wagę a na wiadra czyli po tamtejszemu na putnie, taka ich była obfitość. Wiadomość o tych bombardowaniach bardzo zaniepokoiła też dziadka, który w Zaleszczykach miał filię swego czortkowskiego kina "Uciecha". Od roku do innych zaleszczyckich atrakcji doszła podróż tak zwaną lukstorpedą: szybkim dwuwagonowym pociągiem o motorowym napędzie. Zażywanie latem kąpieli słonecznych nad Dniestrem w Zaleszczykach było obowiązkowym rytuałem towarzyskim, dokładnie takim samym co zimowe eskapady do Zakopanego.

Jednak nie w Zaleszczykach, a jak się po latach okazało, w Kutach ojciec przekraczał granicę, ale wtedy wszystkim nam siedzącym od kilku dni w piwnicach tylko te Zaleszczyki przychodziły do głowy. To był już chyba piąty albo i szósty dzień spędzony w piwnicy, bo miasto bombardowane było od świtu do nocy. NASZE NATARCIE NA ODCINKU POŁUDNIOWYM OCZYŚCIŁO KOZIELNIKI I SICHÓW. Tak donosi komunikat obrony Lwowa z 18 września, a sąsiad z Krupiarskiej sam na oczy własne widział jak jakiś Ukraińiec z okna przy Heninga strzelał z karabinu w plecy dwóm saperom podążającym Łyczakowską.

W ogóle wielu żołnierzy przemierza bez celu ulice miasta nie bardzo wiedząc, co mają ze sobą począć.



Rzucamy im z okna paczki papierosów; do "Egipskich przednich", które palił ojciec, monopol w Winnikach dołączył nowy, wyraźnie wojskowy gatunek – nazywają się "Czołem". Prócz bomb spadają na miasto ulotki. Jedną taką, która spadła na ulicę Piotra i Pawła, przyniosła Marynia. Jest to wezwanie DO MIESZKAŃCÓW LWOWA ostrzegające, że jeśli do godziny 12-tej dnia 20 września Lwów się nie podda, "w tym wypadku – grozi ulotka – przeprowadzony będzie atak bez wszelkich względów. Podpisano: Niemiecka Główna Komenda.

Ale co nam tam wtedy takie pogroźki, skoro wiemy z naszego "Dziennika Polskiego", że WKROCZENIE WOJSK SOWIECKICH DO POLSKI RÓWNOZNACZNE Z WYPOWIEDZENIEM WOJNY ANGLII I FRANCJI PRZEZ ZSRR.

Wiadomość o pomocy tak potężnych sojuszników ma pokrzepić wątpiących, którzy przebakują już nawet o tym, że cały nasz rząd zostawił nas na pastwę losu i umknął do Rumunii. Nasz Dziennik wyraźnie zadaje kłam tym fatalnym pogłoskom obwieszczając pięciolatomowym tytułem, że RZĄD POLSKI, PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ I NACZELNY WÓDZ PRZEBYWAJĄ W KRAJU I NADAL KIERUJĄ OBRONĄ PAŃSTWA. Wiele lat musiało upłynąć, by historycy ustalili ponad wszelką wątpliwość, że już od dwóch dni Śmigły, Beck i Składkowski przebywali w Rumunii, a ostatni w ogóle rozkaz Naczelnego Dowództwa wydany przez generała Stachewicza nakazywał dalszą obronę Warszawy, Modlina i Helu. Ciekawe, że w rozkazie pominięty został Lwów; jakby autor rozkazu pogodzony już był z myślą, że skoro sowieci dotarli już tego dnia do Winnik, los miasta wydawał się przesądzony. Co sobie musiał o tym myśleć dowódca Korpusu 6-go generał Władysław Langner, który z rozkazu gen. Fabrycego dowodził obroną miasta? Był wszak spadkobiercą Olbrachta, Ostroroga, Grodzickiego i Eliasza Łackiego, którzy dowodzili obroną murów przed Wołochami, Chmielnickim, Turkami i Szwedami. I nigdy Lwowa nie poddali. Tak sobie właśnie po czterdziestu kilku latach patetycznie i grafomańsko rozmyślałem, stojąc w Walii na cmentarzyku All Saint's, gdzie od 19 września 1972 roku spoczywa generał Langner. Ale wtedy z gmachu Dowództwa na placu Bernardyńskim słał jeszcze dzień w dzień komunikaty z lwowskiego frontu. GRANAT KTÓRY WYBUCHŁ W KORPUSIE KADETÓW, W SALI WYPEŁNIONEJ UCZNIAMI, JEDNEGO TYLKO KADETA ZRANIŁ.

A pod tą wiadomością inny, też nieoczekiwany tytuł: NOWY STAROSTA GRODZKI WE LWOWIE.

*Nowy starosta lwowski Jerzy Sarnecki wydał wczoraj... następujące obwieszczenie: Wzywam mieszkańców Lwowa do karności i posłuszeństwa Władzy...*" Pamiętam, że tym razem to ja byłem zmartwiony. Nowy starosta? Dlaczego? Starostą grodzkim był wszak dr. Romuald Klimów, ojciec mojego najbliższego przyjaciela Janusza. Ta przyjaźń przetrwała całutką wojnę, a po niej już w Warszawie byłem świadkiem na nieudanym ślubie Janusza, pomagałem mu dostać pracę w Radio dla Zagranicy, potem wraz z jego matką, świeżo przybyłą z Kazachstanu, przyszło mi układać niestety nekrolog Janusza, bo wtedy jeszcze wynalazek penicyliny nie dotarł do Polski. Ale wtedy, wtedy... Klimowowie mieszkali przy Hauke Bosaka 37, w 1935 był pan starosta prezesem Pogoni, dzięki czemu mieliśmy obaj z Januszem darmowy wstęp na wszystkie mecze tej niezapomnianej drużyny. Kiedy dr. Klimów dostał nominację na starostę grodzkiego zmienił nieco z ruska brzmiące nazwisko Klimów na Klimowiecki...

Dziś już wiemy, że porządził sobie ten nowy starosta we Lwowie ledwie pełne dwa dni. Ale wtedy też chyba musiał być przejęty innym tytułem z mojego Dziennika: MUSIMY WIERZYĆ W OSTATECZNE ZWYCIĘSTWO BŁYSKAWICZNE, GROZĘ KLĘSKI W TRIUMF ZMIENIAJĄCE. Tytuł był cytatem z przemówienia jakiegoś podpułkownika Adama Borkiewicza, który zapewniał, że "już radio niemieckie we Wrocławiu placzliwie stwierdza, że od Śląska wróg zmęczony śmiertelnie goni tchem ostatnim i patrzy ze strachem na swoje tyły zagrożone...". Jak to – pytamy dziś – przez kogo zagrożone? Wyjaśnia to natychmiast kolejny tytuł: WOJSKA MAROKAŃSKIE NA ZACHODNIM FRONCIE NIEMIECKIM: "Francja rzuciła obecnie na front zachodni wojska marokańskie. Działania wojenne odbywają się głęboko na ziemi niemieckiej między Mozela a Saarbrücken".

A tak naprawdę to od tej daty 19 września pozostało już tylko 3 dni agonii miasta, 4 miesiące do śmierci mojej Matki, zmarłej wskutek braku lekarstw, 7 miesięcy do wywiezienia nocą mojej babki do Kazachstanu i 15 miesięcy do Katynia i Charkowa, gdzie rozstrzelano mojego stryja.

Wszyscy oni czytali wtedy w naszym domu ten 258-my numer "Dziennika Polskiego". Nigdy nie dane im było dowiedzieć się jak było naprawdę...\*

\* Fragment książki pt. "Krakidaty", która w listopadzie ukaże się nakładem Wydawnictwa "Iskry". "Krakidaty" są kontynuacją wspomnieniowego cyklu, który zapoczątkowała "Czkawka" i "Kluczyk Yale".





# 60 rocznica Akcji "Burza"

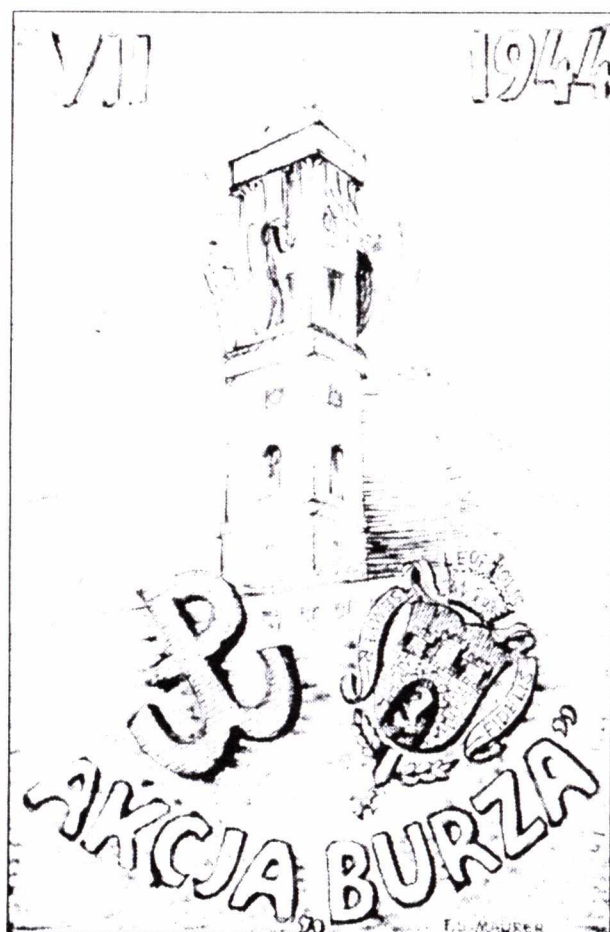
## Zawieszenie flag na wieży lwowskiego ratusza w dniu 23 lipca 1944 r.

BRONISŁAW ORZECZOWSKI

Plany polityczne i wojskowe akcji zbrojnej Armii Krajowej kryptonim "Burza" miały na celu opanowanie miasta Lwowa własnymi zbrojnymi siłami przed wkroczeniem wojsk sowieckich, aby w ten sposób wystąpić w roli gospodarza terenu i zająć stanowisko liczącego się partnera w rozmowach z przedstawicielami wojsk sowieckich.

W dniu 18 lipca 1944 r. niemieckie władze administracyjne opuściły miasto. Około południa ulicą Gródecką ruszyła na zachód furmankami, rowerami i pieszo policja ukraińska. W dniu 19 lipca miasto opuściły formacje Wehrmachtu, co stworzyło korzystną sytuację do opanowania Lwowa przez Armię Krajową. Dowódca Okręgu Lwowskiego ppłk dypl. Stefan Czerwiński takiego rozkazu nie wydał, prawdopodobnie z powodu pojawienia się w rejonie Lwowa cofających się pod naporem armii sowieckiej kilku dywizji niemieckich.

Najsilniejsze liczebnie oddziały Armii Krajowej znajdowały się na terenie miasta, które zostało podzielone na dzielnice. Dzielnica Śródmieście, dowodzona przez kpt. Edwarda Sidorowicza ps. "Burak" obejmowała dwa rejony. Dowódcą pierwszego rejonu był ppor. Stanisław Datka ps. "Rybak", który otrzymał rozkaz opanowania Rynku i zawieszenia flag na wieży ratusza. Dokonał tego pluton pchor. Stanisława Ropuszyńskiego, wchodzący w skład 19. pułku piechoty. Żołnierzami plutonu byli między innymi Franciszek Maurer ps. "Zyndram", Franciszek Orzechowski ps. "Oksza", "Grzesio," Ryszard Orzechowski ps. "Jan". Po latach ppor. Stanisław Ropuszyński ps. "Czesław" złożył następujące oświadczenie dotyczące służby wojskowej swego podkomendnego Franciszka Orzechowskiego. "Potwierdzam zgodność danych złożonych przez mojego podwładnego Franciszka Maurera ps. "Zyndram". Ponadto dodaję, że w ramach akcji "Burza" F. Orzechowski przed wkroczeniem Armii Czerwonej do Lwowa z polecenia "Rybaka" przebywał ze mną w mieszkaniu p. Michotka w Rynku we Lwowie (pozostała część plutonu przebywała w tym czasie w gmachu Schprechera) i po wjeździe pierwszego czołgu radzieckiego brał czynny udział w zawieszeniu flag alianckich (przechowywanych w mieszkaniu p. Michotka) na wieży ratuszowej".



Rys. F. Maurer

Celem wyjaśnienia podaję, że Franciszek Maurer przed akcją "Burza" udostępnił swoje mieszkanie na przeprowadzenie szkolenia żołnierzy Armii Krajowej w zakresie dywersji, o czym pisze w następujący sposób: "Szkolenie to odbywało się w moim domu przy ul. 3 Maja 17. Szkolenie przeprowadzał m.in. ppor. inż. Stanisław Datka ps. "Rybak", przed którym też Franciszek Orzechowski złożył przysięgę w mojej obecności. Należał do zgrupowania Lwów Śródmieście. Ponadto brał udział w akcji "Burza", m.in. ubezpieczał mnie z bronią w ręku w czasie, gdy zawieszałem flagi na wieży ratuszowej. Wiem z relacji kolegów, że Franciszek Orzechowski czynny był od kwietnia 1940 r. w ZWZ, m.in. z polecenia ppłk. Sokołowskiego przy obserwacji budynku przy ulicy Zadwórzeńskiej, gdzie mieszkała Wanda Wasilewska.



Brał także udział w kolportażu prasy konspiracyjnej, m.in. "Na Straży Grodów Czerwieńskich".

Odnosnie sprawy Wandy Wasilewskiej podaję, że za współpracę z NKWD z rozkazu Komendanta ZWZ ppłk. Jana Maksymiliana Sokołowskiego w mieszkaniu Wasilewskiej w dniu 25 kwietnia 1940 roku miał miejsce zamach na jej życie. Spowodował jedynie śmierć jej męża o nazwisku Bogatko. Podaję powyższe fakty, aby udowodnić, że żołnierze plutonu pchor. Stanisława Ropuszyńskiego ps. "Czesław" nie byli nowicjuszami w konspiracji i przed akcją "Burza" brali udział z bronią w ręku w akcjach zbrojnych lwowskiego podziemia.

Historyk lwowskiej Armii Krajowej Stanisław Pempel w pionierskiej pracy "ZWZ-AK we Lwowie" (s. 116) tak opisuje walki na terenie Dzielnicy Śródmieście: "23 lipca 1944 roku wszystkie brygady 10 Korpusu Pancernego ruszyły do natarcia na miasto. Teraz czołgi sowieckie weszły do miasta trzema klinami. Jeden powoli zajmował południową część miasta, opuszczoną i nie bronioną przez Niemców, docierając wzdłuż torów kolejowych z Persenkówki do ul. Stryjskiej, a nawet do Kulparkowskiej. Dwa kliny skierowane były w kierunku Śródmieścia. Jeden posuwał się od strony Łyczakowa ul. Pijarów i Piekarską do ul. Czarnieckiego, drogi uderzył ul. Zieloną, Piłsudskiego i przez pl. Halicki dotarł po południu do Rynku. Wkraczających czerwonoarmistów powitały powiewające z wieży ratusza flagi sprzymierzonych mocarstw: Anglii, USA, ZSRR i Polski, które pod niemieckim ostrzałem zawiesili żołnierze z plutonu pchor. Stanisława Ropuszyńskiego ps. "Czesław" I Rejonu Dzielnicy Śródmieście: Franciszek Maurer, ps. "Zyndram" i Ryszard Orzechowski ps. "Jan". Żołnierze sowieccy wywiesili nad wejściem do ratusza swoją flagę i ruszyli w kierunku Teatru Wielkiego, gdzie rozgorzały zacięte walki".

Ryszard Orzechowski, młodszy brat Franciszka Orzechowskiego, opisuje te wydarzenia następująco: "Czołg radziecki przyjechał na rynek, gdy flagi czterech sprzymierzonych państw wisiały na ratuszu. Z czołgu wysiadł radziecki tankista i zwrócił się do nas w rosyjskim języku: Witajcie, polscy partyzanci. Ja chcę zawiesić flagę". Nasz dowódca zwrócił się do mnie: "Idź z nim i zawieście flagę". Wszedłem z nim do ratusza. Zaproponowałem wejście na dach, ale on

zatrzymał się na pierwszym piętrze i powiedział: "Wystarczy tutaj". Wetknęliśmy drążek flagi we framugę okna na pierwszym piętrze. Czołgista uściśnął moją rękę i zszedłem z nim na rynek, gdzie zatrzymał się jego czołg. Następnie czołg ruszył. Posypały się serie strzałów..."

Flagi zostały "również zawieszane przez żołnierzy Armii Krajowej na gmachu Schprechera przy ul. Akademickiej, gdzie mieściła się Komenda Śródmieścia oraz na Politechnice, zdobytej przez Oddział Kedywu Okręgu Lwów. Akcja wieszania flag była szczegółowo zaplanowana przez Komendę Okręgu, a zawieszanie ich przez żołnierzy AK zostało wykonane zgodnie z opracowanym planem i wydanym rozkazem. Za sowieckimi oddziałami frontowymi pojawiło się we Lwowie NKWD, które przystąpiło do brutalnej likwidacji Armii Krajowej.

W dniu 26 lipca 1944 roku doszło do spotkania generała Filipkowskiego i towarzyszących mu oficerów Armii Krajowej z reprezentującym marszałka Koniewa generałem Iwanowem. Uzgodniono organizację 5. Dywizji Piechoty Armii Krajowej w celu jej wykorzystania do dalszych działań wojennych. Zawarte porozumienie nie zostało dotrzymane przez stronę sowiecką. Jak pisze wspomniany Stanisław Pempel, "Władze sowieckie nakazały zdjąć wszystkie flagi z budynków pod pretekstem wskazywania celów artylerii niemieckiej, a także zakazywały używać do walki żołnierzy AK, tłumacząc to brakiem wyszkolenia".

Współpraca Armii Krajowej Obszaru Lwowskiego z Armią Radziecką zakończyła się podstępny aresztowaniem dowódców i sztabów oraz masowym aresztowaniem oficerów i żołnierzy Armii Krajowej. Ponad dwa tysiące żołnierzy Lwowskiej Armii Krajowej zostało skazanych i uwięzionych w lagrach sowieckich. Niestety nie wszyscy doczekali powrotu do Polski. Masowe mordy żołnierzy Armii Krajowej w kraju i na terenie ZSRR dokonane przez Urząd Bezpieczeństwa i NKWD, wyroki wielu lat więzienia oraz wyroki kary śmierci to najwyższa ofiara, jaką złożył naród polski i społeczeństwo lwowskie na ołtarzu Ojczyzny.\*

\* Pierwodruk: "Semper Fidelis" nr 4(39) 1997.



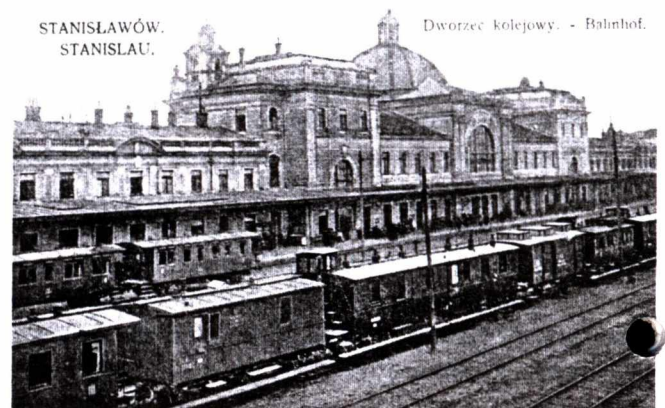


# WĘGRZY W STANISŁAWOWIE

TADEUSZ OLSZAŃSKI

**D**obre imię Węgrów ugruntowało się w Stanisławowie już w czasie Wiosny Ludów w 1848 r. W skład stacjonującego w naszym mieście austriackiego garnizonu wchodził również szwadron węgierskich huzarów dowodzony przez kapitana Janosa Lenkey. Tuż po wybuchu powstania 15 marca 1848 r. w Budapeszcie, doszło również na początku kwietnia do rozruchów w Stanisławowie. Podobnie jak na Węgrzech polska ludność w Galicji domagała się wolności. Dowódca garnizonu polecił węgierskim huzarom spacyfikowanie demonstracji. Kapitan Lenkey odmówił wykonania rozkazu, bo solidaryzował się z żądaniami Polaków. Demonstrację stłumili Austriacy. Padły strzały, było wielu rannych i jeden zabity. W dwa dni później pogrzeb stał się okazją do jeszcze większej demonstracji. Znowu wyszło wojsko.

Jakież jednak było zdumienie Austriaków, kiedy okazało się, że trumnę ze zwłokami bohatera niosą na ramionach węgierscy huzarzy, a w pogrzebie uczestniczy cały szwadron z bronią w ręku. Dzięki temu uniknięto kolejnej masakry. Lenkey wiedział co się dzieje w Budapeszcie, bo rewolucyjne nastroje patriotyczne dojrzywały tam od dłuższego już czasu i działał na własną rękę. W dzień po udziale szwadronu w pogrzebie, kiedy to obok polskich flag znalazła się i węgierska, Lenkey został aresztowany. Wtedy szwadron zbuntował się i ruszył na Węgry. Dowódca garnizonu zwolnił wówczas kapitana z aresztu i wysłał go za huzarami, aby rozkazał im wrócić. Lenkey dogonił szwadron i dla zachowania pozorów dał się wziąć swoim huzarom za jeńca. Faktycznie natomiast poprowadził swój oddział przez zaśnieżone Karpaty na Węgry, co było już jawną dezercją – kula w łeb za to – i dotarł do kraju, gdzie płonąła już rewolucja, węgierskie oddziały przechodziły na stronę powstańców i toczyły się walki. Lenkey i jego huzarzy byli pierwszymi, którzy w czasie Wiosny Ludów rozpoczęli walkę o naszą i waszą wolność. Cała ta sprawa jest dobrze znana w dziejach Węgier, a dokładnie opisał ją znany historyk Istvan Nemeskurty. Lenkey, którego droga zaczęła się w Stanisławowie, stał się jednym z wybitnych dowódców węgierskiej Wiosny Ludów, doszedł do stopnia generała, skapitulował w ostatniej bitwie pod Vilagos. Austriacy zemścili się na nim okrutnie i zamordowali w więzieniu. Na Węgrzech jest



czczony do dziś jako jeden z bohaterów Wiosny Ludów. Największymi wszakże postaciami tej rewolucji są wódz powstania Ludwik Kossuth oraz polski generał Józef Bem, który wślawił się osobistym bohaterstwem i największymi zwycięstwami.

To historyczne przypomnienie uznałem za stosowne, aby uzmysłowić tło polsko-węgierskich powiązań w Stanisławowie zarówno w okresie międzywojennego dwudziestolecia, jak i w czasie II wojny światowej. Węgry były od Stanisławowa o krok przez Karpaty. Bliskie duchowo, przyjazne. W Stanisławowie było dużo polsko-węgierskich małżeństw i kilka węgierskich rodzin. Na ulicy 3 Maja znajdował się sklep z materiałami odzieżowymi Kerekgyarto. Był to Węgier, chyba inżynier, miał trzy córki. Węgierki będące żonami Polaków stworzyły kółko towarzyskie i regularnie się spotykały.

Najważniejszą postacią była żona generała Romualda Dąbrowskiego – Elżbieta Brulik, córka barona węgierskiego, który był znanym tenorem i śpiewał w operach w Budapeszcie i Wiedniu. Elżbieta Brulik była damą na dworze cesarzowej Sissi i tam poznała urodzonego na Bukowinie młodego Polaka, oficera C-K Dąbrowskiego. Doszedł on do stopnia podpułkownika, wyróżnił się w czasie I wojny światowej, a następnie już w Polskim Wojsku, zwłaszcza w wojnie z bolszewikami. Generałem został mianowany w 1927 r. Mówił świetnie po węgiersku, bo ukończył szkołę kadetów oraz Akademię Wojskową w Budapeszcie. Generał Dąbrowski był moim ojcem chrzestnym. Dąbrowscy mieli dwóch synów – Franciszka i Romualda. Obaj byli oficerami, kapitan Franciszek Dąbrowski zasłynął jako zastępca dowódcy Westerplatte – majora Sucharskiego. Węgierką była



żona doktora Erazma Niemczewskiego – Katarzyna. Mistrzyni Stanisławowa w tenisie. To właśnie ona ściągnęła do Stanisławowa swoją młodszą koleżankę, moją matkę i doprowadziła do małżeństwa z moim ojcem, też lekarzem. Trzeci lekarz doktor Chorzemski również miał żonę z węgier. Węgierką była Irma Ulbrich, żona przemysłowca właściciela cukrowni. Ich wnukiem jest Stefan Kudelski, twórca magnetofonu "Nagra", żyjący w Szwajcarii. Węgierkami były żony dwóch ukraińskich lekarzy – ginekologów Małaniuka oraz Wojewidki oraz ukraińskiego adwokata Ławryszki. Wreszcie do tego towarzystwa dołączała rodzina ożenionego z Polką węgierskiego lekarza Ludwika Morvaya z Tyśmienicy. Nie chciał on złożyć przysięgi wierności Czechom i osiedlił się na Pokuciu. Miał syna i dwie córki. Środowisko węgierskie było znacznie liczniejsze, liczyło około setki, a może więcej. Pomnę tylko zaprzyjaźnionych z moją rodziną. Pamiętam, że Madziarzy spotykali się w kościele Ormiańskim w dniu Święta Narodowego Węgier 15 marca.

Córka doktora Morvaya, niezwykle energiczna panienka Wanda, która uczyła się i mieszkała w internacie gimnazjum Urszulanek, organizowała tam węgierskie akademie właśnie dla przypomnienia Wiosny Ludów. Z małymi wyjątkami polsko-węgierskie rodziny były dwujęzyczne, utrzymujące kontakt ze swoimi ojczystymi stronami. Nie były to jednak wtedy Węgry lecz Czechosłowacja. Dopiero w marcu 1939 r. tereny te wróciły do Węgier i na krótko Polska znów graniczyła z tym krajem.

Nabrało to ogromnego znaczenia z chwilą wybuchu wojny. Węgry wprawdzie znalazły się po stronie Niemiec, ale w rezultacie wiekowej przyjaźni i różnych politycznych kalkulacji odmówiły Hitlerowi zgody na przemarsz wojsk niemieckich i uderzenie na Polskę od południowej flanki. Umożliwiły też ewakuację dziesiątków tysięcy Polaków, w tym całych jednostek wojskowych z brygadą pancerną płk. Maczka oraz personelu lotniczego, zapewniły opiekę nad uchodźcami i tolerowały konspiracyjną działalność oraz przetrwały kurierskie aż do chwili zajęcia Węgier przez Niemców w marcu 1944 r. W tej złożonej sytuacji znaczenia nabrały też polsko-węgierskie rodzinne powiązania, zwłaszcza w przygranicznym regionie Pokucia.

Po wejściu Sowietów węgierskie środowisko poniosło natychmiast stratę. NKWD natychmiast aresztowało generała Dąbrowskiego. Zginął w czasie transportu zaduszony w zatłoczonym wagonie. Generałową wyrzucono z pięknego mieszkania na ulicy Kamińskiego do skromnego pokoju przy ulicy Wojciechowskiego. Mój ojciec leczył ją, często też odwiedzaliśmy ją, aby podtrzymać na duchu i wspo-



*Pasaż przy ul. Sapieżyńskiej. Stanisławów 2002.*

magać. Została wywieziona na Sybir 12 kwietnia. Jej losy dokładnie opisał Stanisław Fudali, który jako dzieciak znalazł się w tej samej ciężarówce, wagonie i miejscowości w Kazachstanie, w swojej pracy "80 miesięcy w kleszczach sierpa i młota". Mimo choroby zachowywała się bardzo dzielnie, zmarła na zesłaniu.

Bodaj w 4 dni po panicznej ucieczce Sowietów ze Stanisławowa, 25, a może 27 czerwca 1941 r. do miasta wkroczyli Węgrzy. Natychmiast położyli kres ukraińskiej soldatesce i pogromom żydowskim. Dobrze to pamiętam, mieszkaliśmy wtedy na ulicy Kamińskiego 13 naprzeciw kliniki dr Gutta, obok Urszulanek i te kilka dni przebywało u nas trzech synów dyrektora banku Weissberga, dawnego sąsiada z ulicy Sapieżyńskiej 26. Węgierskie dowództwo ulokowało się w klasztorze i szkole Urszulanek. Nieprawdopodobnym zbiegiem okoliczności dowódcą garnizonu był płk Domokos Ayckler, którego żoną była serdeczna przyjaciółka mojej matki z lat młodości. Ayckler dobrze też znał braci mojej matki - Arpada i Sandora Simenfalvych, którzy zajmowali wysokie stanowiska w administracji regenta Horthyego. Arpad Simenfalvy był liderem mniejszości węgierskiej na Zakarpaciu i po odzyskaniu jej przez Węgrów w 1939 r. został wojewodą trzech komitatów - Ugoczy, Beregu i Ungvaru (dziś w Ukrainie - Winohrady, Beregowo i Użhorod), graniczących naprzód z Polską, a w czasie wojny z Generalną Gubernią. Właśnie przez te komitaty przenikali polscy uchodźcy na Węgry, a po 1941 r. tędy wiódł szlak białych kurierów opisany przez Marka Celta. Sandor Simenfalvy był natomiast dyrektorem KEOKH czyli Państwowego Centralnego Urzędu Kontroli Cudzoziemców w Budapeszcie, a więc instytucji, która obok IX departamentu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zajmowała się sprawami wszystkich uchodźców, a więc również Polaków na Węgrzech. Pułkownik Ayckler był ich przyjacielem i mimo niemieckiego



nazwiska należał do skrzydła przeciwników sojuszu z III Rzeszą. Moją matką z doktorową Niemczewską natychmiast udały się do Aycklera. Węgrzy szybko też zorganizowali wydawanie żywności. Przed Urszulankami ustawiły się kolejki po wydawany przez Węgrów chleb oraz gorącą zupę z polowych kuchni. Węgrzy przez kilka tygodni stanowili garnizon Stanisławowa, ale szybko pojawiło się też gestapo ze sławetnym obersturmführerem Hansem Krügerem na czele.

W tych pierwszych tygodniach dzięki Aycklerowi ruszyła też fala uciekinierów, głównie Żydów na Węgry. Granica faktycznie przestała istnieć, a węgierskie posterunki przepuszczały polską ludność. Warto też zaznaczyć, że Żydzi otrzymywali na Węgrzech dokumenty polskich uchodźców bez wymienia ich żydowskiego pochodzenia. W tej fali przedostało się co najmniej kilka tysięcy uchodźców m.in. doktorowa Niemczewska. Dopiero na przełomie lipca i sierpnia w rezultacie działania gestapo granicę Gubernii zabezpieczyły niemieckie formacje grenschutzu. Węgierski garnizon opuścił Stanisławów i Krüger, który dokonał brutalnej eksterminacji inteligencji polskiej we Lwowie, przeprowadził identyczną akcję w naszym mieście.

Zostaliśmy wyrzuceni z mieszkania przy Kamińskiego i przenieśliśmy się do domu pana Malca na rogu Zarzewia i 3 Maja. Przez Stanisławów nadal przejeżdżali Węgrzy, tędy szło zaopatrzenie dla I armii węgierskiej walczącej na froncie wschodnim. Często zaglądali do nas oficerowie węgierscy z korespondencją oraz paczkami żywności i odzieży dla mojej matki. Nazwisko jednego z nich dobrze zapamiętałem - był to major policji Batisfalvy, adiutant jednego z moich wujków. Pomoc przekraczała nasze potrzeby, więc była dzielona wśród znajomych. Jesienią 1941 r. rozegrał się dramat doktora Wojewidki, który mieszkał na Lipowej. Jego żona była piękną kobietą, Węgierką, ale żydowskiego pochodzenia. Upodobał ją sobie Krüger. Wojewidka był bardzo zamożny, więc Krüger naprzód ludzi go, szantażował i wyciągnął wszystkie skarby, a w końcu nie dotrzymując obietnicy wypuszczenia na Węgry aresztował i zamordował oboje.

Bez skrupułów też aresztował całą rodzinę Morvayów. Zaangażowali się oni w akcję przerzutu Polaków na Węgry. Mieli willę w Jaremczu, która stała się punktem przerzutowym. W dodatku młody Kazimierz Morvay jako porucznik polskiego wojska po kampanii wrześniowej znalazł się w Budapeszcie i jako doskonale mówiący po węgiersku został oficerem łącznikowym między przedstawicielstwem internowanych na Węgrzech polskich żołnierzy, a węgierskim Ministerstwem Obrony o czym doskonale wiedział niemiecki wywiad. Morvayowie byli



*Kościół Chrystusa Króla. Stanisławów, 1998.*

torturowani i głodzeni. Węgrzy stanęli w ich obronie, przywieźli im paszporty i domagali się uwolnienia jako swoich obywateli. Dr Morvay zmarł w więzieniu, córkę Wandę wywieziono do Majdanka i późną jesienią wypuszczono chorą na tyfus Morvayową. Przyjęliśmy ją do nas, wykurowaliśmy i po miesiącu wyjechała na Węgry. Znacznie dłużej trwały oficjalne starania, już via Berlin, o uwolnienie 16-letniej Wandy Morvay, którą wypuszczono w końcu z Majdanka w stanie skrajnego wyczerpania. Opisała ona tę całą historię w wydanych u nas "Wspomnieniach polskich uchodźców na Węgrzech".

Po tragicznym roku 1942, kiedy wydawało się, że nic nie powstrzyma zwycięstwa Niemców nastąpiło wreszcie załamanie i zmiana sytuacji. Coraz częściej zaglądali do nas węgierscy oficerowie. Pamiętam doskonale wizytę spokrewnionego z matką majora Imre Szentpalyiego z otoczenia szefa sztabu generalnego węgierskiej armii, generała Szombathelyiego. Było to latem 1943 r. Wkrótce potem spotkał się on u nas zaprzyjaźnionym z nami panem Puzyną (jeden z bocznej linii tego rodu), który często nas odwiedzał i zawsze był bardzo głodny, zjadając co się dało oraz dwoma nieznanymi mężczyznami. Już po wojnie ojciec opowiedział mi, że byli to przedstawiciele lwowskiego okręgu AK. Ponoć od tego spotkania



zaczęły się pertraktacje AK ze stacjonującymi na Podolu oddziałami I armii węgierskiej. Uwieńczonymi porozumieniem o neutralności, wzajemnym informowaniu się, a nawet odstępowaniu uzbrojenia. W latach sześćdziesiątych, kiedy jako dziennikarz zacząłem jeździć na Węgry, wielokrotnie na rodzinnym już gruncie spotykałem się z majorem Szentpalym i usiłowałem uzyskać od niego informacje o kontaktach węgierskiej armii z AK. Zdecydowanie odmawiał, bo uważał, że nadal wiąże go wojskowa przysięga. Bolał nad tym, że Węgry znalazły się w wojnie po stronie Niemiec, ale z kolei kontakty z AK uważał za złamanie sojuszu z Niemcami i nigdy ich nie ujawnił.

To, że spotkania odbywały się u nas było w pełni uzasadnione tym, że ojciec był jednym z niewielu lekarzy w Stanisławowie i przyjmował prywatnie pacjentów. Pracował też dzień i noc, był wzywany do nagłych wypadków i miał ausweiss upoważniający do poruszania się nocą, a po drugie miał żonę Węgierkę z dobrymi koneksjami o czym doskonale wiedzieli Niemcy. Wprawdzie za sprawą stosunku do Polaków Niemcy coraz bardziej tracili zaufanie do węgierskiego sojusznika, ale musieli się jednak z nimi liczyć.

We wrześniu 1943 r. do Stanisławowa znów zawitał węgierski garnizon, a jego dowódcą znów był pułkownik Ayckler. Jednocześnie nasiliła się akcja repatriowania Polaków, którzy mogli wykazać się węgierskim pochodzeniem lub powiązaniem. Była ona prowadzona przez hrabiego Pała Domszkyego, który rezydował wprawdzie w Warszawie, ale jego wysłannicy dostarczali odpowiednie papiery Aycklerowi, a ten pakował ludzi do wagonów, które przywoziły zaopatrzenie, a potem puste wracały na Węgry. Madziarzy sami plombowali wagony i nie podlegało to kontroli bahnschutzpolizei. Nasiliły się spotkania z Węgrami w naszym mieszkaniu, a ojciec wzywany był często do pozostającego pod niemiecką kontrolą szpitala, gdzie leżeli również węgierscy żołnierze, pod pozorem uczestniczenia w konsylium lekarskim. Gdzieś w połowie listopada 1943 r. pojawił się u nas w domu Ayckler i oświadczył, że natychmiast musimy wyjeżdżać. Zaczęliśmy się pakować, bo przed północą miała po nas zjechać ciężarówka. Ojciec dosłownie szalał, bo nie chciał wyjeżdżać, a także zostawić swojego wspaniałego księgozbioru, kilku tysięcy tomów cennych książek medycznych, astronomicznych i historycznych. W końcu ustąpił, bo przecież dobrze wiedział co spotkało jego kolegów lekarzy

zamordowanych bez skrupułów przez Niemców. Ciepło ubrani, z walizkami w rękę i jedną skrzynią, do której ojciec wrzucił trochę książek, w tym oryginalną biblię księdza Wujka, czekaliśmy, kto pierwszy się pokaże - Węgrzy czy gestapo ?

Ciężarówka z madziarskimi honvedami była pierwsza. Zostaliśmy zawiezieni na rampę kolejową przy moście na Majzle nad torami kolejowymi, naprzeciw rafinerii. Rampa była obstawiona przez węgierskich żołnierzy. Czekaliśmy już kilka polskich rodzin, w tym znana nam Węgierka Wilma z trójką córek. Do dwóch wagonów pakowano różne sprzęty, worki, jakieś meble. Do trzeciego wszystkich nas. Upředzono, że pod żadnym pozorem nie możemy zdradzić naszej obecności w wagonie. Wypuszczają nas dopiero Węgrzy, już u siebie. Zasunięto i zaplombowano drzwi towarowego wagonu. Ruszyliśmy jeszcze nocą. Kilka razy stawaliśmy, minął dzień i druga noc, było potwornie zimno, więc ścisnęliśmy się wszyscy w jednym kącie i okryliśmy kocami, aby wzajemnie się ogrzewać. Szybko skończyła się ciepła herbata w termosach i zabrany przez ojca medyczny spirytus. W Karpatach leżał śnieg. Chyba najdłużej staliśmy w Ławocznem, która znajdowała się jeszcze na terenie GG. Tam słyszeliśmy niemieckie rozmowy, stukanie młotkami. Wreszcie pociąg ruszył.

W pół godziny później zazgrzytały drzwi i węgierski żołnierz słowami *Itt vannak ezek a Lengyelek!* (Tu są ci Polacy!) oznajmił dotarcie do celu. Stacja nazywała się Korosmezo. Na wpół zamrożonych wydobyto nas z wagonu, zawieziono do łaźni, poddano dezynfekcji, wmyto, nakarmiono i napojono. Na transport czekał również przedstawiciel Komitetu Obywatelskiego Uchodźców polskich na Węgrzech, który wręczał dokumenty osobiste - legitymacje polskiego uchodźcy, pieniądze, bilety kolejowe i skierowania do różnych ośrodków i obozów polskich na Węgrzech. Moi rodzice udali się do rodzinnego majątku mojej matki w Nagy Tarna, a ja otrzymałem bilet do Balatonboglár i pojechałem prosto do polskiego gimnazjum.

Nigdy nie zapomnę, kiedy ogrzanych już i wykąpanych, przeprowadzono do kasyna oficerskiego na posiłek. Na nakrytym stole dymiły ogromne wazy zawieszistej zupy. Gdy siedliśmy do stołu, młody oficer węgierski, który cały czas nam towarzyszył, podniósł szklanekę z winem i powiedział: *Eljen Lengyelország!* Niech żyje Polska!





# Miłośnicy Lwowa - Mickiewiczowi

WITOLD REISS

Oddział Stołeczny Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich zorganizował w dniu 15 maja 2004 r. w Łazienkach Królewskich w Warszawie Uroczysty Koncert z okazji rocznicy 100-lecia budowy pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie i 105-lecia budowy pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie.

Adam Mickiewicz osobiście nigdy nie zawędrował do Lwowa, ale twórczość Jego jako pierwsza w kraju .po wydaniu wileńskim z 1822 r. już w 1824 r. zawędrowała do kamieniczek lwowskich, propagowana przez wydawcę i redaktora lwowskiego czasopisma "Rozmaitości., Stanisława Jaszowskiego, który m.in. swój wiersz "Do Adama Mickiewicza", zakończył słowami: "Adamie! Jesteś orłem Sarmatów Parnasu".

Również we Lwowie został wydany pierwszy, najobszerniejszy zbiór tekstów Mickiewicza po tomikach wileńskich w latach 1827-1828 przez Jana Juliusza Szczepańskiego.

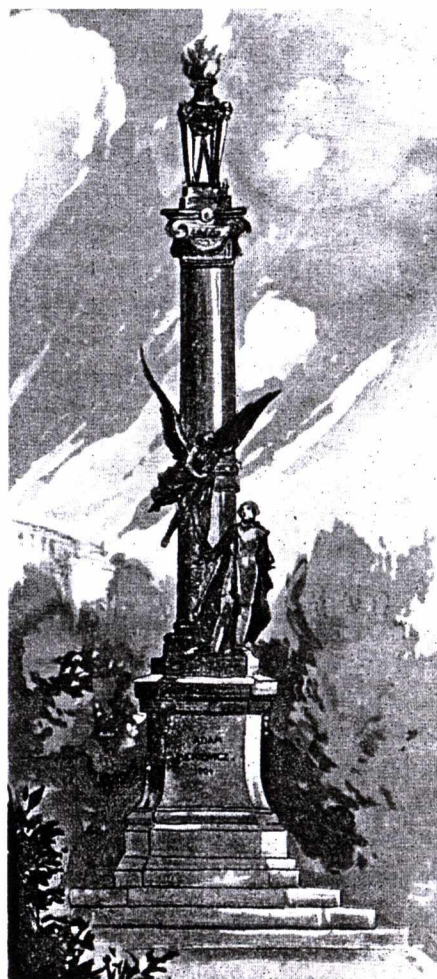
We Lwowie zaczęły się też pierwsze przekłady Mickiewicza na język niemiecki (Franz Pole von Pollenburg – 1824 r.).

Następnie kolejne pokolenia wybitnych lwowiaków – pisarzy, poetów, historyków – najwięksi z nich: Józef i Aleksander Dunin-Borkowscy, Antoni Nabelak, Karol Estreicher, Kornel Ujejski, Władysław Bełza, Bronisław Czernik, a przede wszystkim Roman Piłat – twórca lwowskiej szkoły filologicznej, założyciel i pierwszy prezes Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza we Lwowie, ukonstytuowanego w 1886 r., które działało aż do tragicznego losu Lwowa w 1939 r. – krzewiły i utrwały kult i miłość lwowiaków do wielkiego Polaka.

Warto odnotować fakt, że oryginalny rękopis "Pana Tadeusza" (nieduży zeszyt oraz kilkadziesiąt luźnych kart dużego formatu), będący własnością hrabiów Tarnowskich, we wrześniu 1939 r. został zdeponowany w Bibliotece Ossolineum, gdzie znany lwowski artysta – introligator Aleksander Semkowicz nadał mu godną oprawę introligatorską – wymyślnie skonstruowany tom, obciążony w wiśniową skórę i ozdobiony ręcznym złoceniem.

Projekt wzniesienia pomnika Wieszczeni we Lwowie zrodził się w/w. Towarzystwie w 1897 r.

Dzięki ofiarności lwowskiego społeczeństwa najpiękniejszy i najlepszy pomnik Mickiewicza jakie



wystawiono pocie w Polsce i zagranicą, dzieło Antoniego Popiela odsłonięty został na pl. Mariackim 30 października 1904 r. w niezwykle uroczystej atmosferze, w obecności honorowego gościa – syna wieszczki – Władysława Mickiewicza.

Lwowiacy, rozproszeni po całym świecie, hołbiąc kult Mickiewicza pamiętają o swoim Pomniku – Kolumnie sławy Wieszczki, tkwiącym po dziś niezłomnie w centrum Lwowa jako symbol polskiej i światowej kultury tego miasta.

Uroczysty koncert z okazji obchodów 100-lecia budowy pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie odbył się dzięki zaangażowaniu w tę imprezę członków Zarządu Oddziału Stołecznego Towarzystwa oraz kilku organizacji i warszawskich zespołów artystycznych, które bezinteresownie wsparły naszą inicjatywę i ofiarowały swój udział i środki, za co im niniejszym jak najserdeczniej dziękujemy.





**Oddział Stołeczny Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich**  
 pod patronatem  
 Rady Dzielnicy Śródmieście Miasta Stołecznego Warszawy  
 organizują

**Uroczysty Koncert z okazji obchodów  
 100-lecia budowy pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie  
 i  
 105-lecia budowy pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie**

który odbędzie się w Amfiteatrze Łazienek Królewskich  
 w dniu 15 maja 2004 roku o godzinie 16.00

**PROGRAM**

**Część I**

**Występ Chóru i Dziecięcej Orkiestry Symfonicznej Państwowej Szkoły Muzycznej Nr 1  
 im. O. Kolberga w Warszawie – dyrygent – Marian Jastrzębski**

**Repertuar:**

- W. Killar – *Polonez* z filmu "Pan Tadeusz"
- D. Stachowicz – *Veni Consolator*
- T. Albinoni – *Adagio* – solistka Justyna Samborska
- J. Bock – *Piosenki* z musicalu "Skrzypek na dachu"
- J. Straus – *Marsz Radeckiego*
- Duet Natalii i Konrada Wysockich – *Piosenki lwowskie* – z towarzyszeniem sekcji rytmicznej
- J. Michotek – *Lyczakowska madonna* – solistka Justyna Samborska

**Część II**

**Występ Orkiestry Koncertowej Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego  
 Wojska Polskiego – dyrektor muzyczny – Grzegorz Mielimąka**

**Repertuar:**

- Fryderyk Chopin – *Polonez A-dur* – orkiestra
- Stanisław Moniuszko – *Aria Skołuby* z opery "Straszny Dwór" – L. Wiewióra
- Stanisław Niewiadomski – *Maki* – E. Przepiórska
- Fryderyk Chopin – *Etiuda E-dur* – orkiestra
- Anonim – *Wojenko, wojenko* – P. Kaczmarek
- Anonim – *Przybyli ulani pod okienko* – E. Hańska, P. Kaczmarek
- Stanisław Moniuszko – *Stary kapral* – L. Wiewióra
- Karol Kurpiński – *Warszawianka* – orkiestra
- Anonim – *Rzucajmy kwiaty po drodze* – E. Przepiórska
- Anonim – *Polonez Kościuszki* – L. Wiewióra
- oprac. Jerzy Dobrzański – *Wiązanka pieśni legionowych* – orkiestra
- Włodzimierz Korcz – *Póki Polska żyje w nas* – wszyscy soliści
- Jerzy Kamyk – *Super marsz* – orkiestra

**Soliści:**

Ewelina Hańska – sopran, Elżbieta Przepiórska – sopran, Piotr Kaczmarek – tenor, Lech Wiewióra – bas  
 Recytacja poezji Adama Mickiewicza – aktorzy scen warszawskich – Jolanta Fijałkowska, Jerzy Zelnik  
 Prowadzenie i reżyseria – Leon Łochowski

wstęp wolny



Patronat nad obchodami objął Wydział Kultury Rady Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy, który sfinansował koszty koncertu.

Część artystyczną Koncertu zapewniły bezpłatnie Chór (50 osobowy) i Dziecięca Orkiestra Symfoniczna (40 osób) Państwowej Szkoły Muzycznej Nr 1 im. Oskara Kolberga w Warszawie (Dyrektor dr Adam Zemła i dyrygent prof. Marian Jastrzębski) oraz Orkiestra Koncertowa Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego (50 osób) – (Kierownik Artystyczny p. Grzegorz Mielimąka).

Należy podkreślić, że Zespół Wojska Polskiego zabezpieczył całe techniczne wyposażenie imprezy (nagłośnienie, podesty, pulpity itp.) oraz wystąpił w pięknych mundurach Księstwa Warszawskiego, a kresowy charakter uroczystości podkreśliła wiązanka pieśni patriotycznych i legionowych.

Także Chór i Dziecięca Orkiestra Symfoniczna Szkoły Muzycznej tematyką lwowską, a szczególnie przepięknie wykonana przez solistkę Justynę Samborską z towarzyszeniem chóru i Orkiestry "Łyczakowska Madonna" wzbudziły aplauz licznie zgromadzonej publiczności.

Uroczystościom nie przeszkodziła zła pogoda, która zmusiła organizatorów do przeniesienia w ostatniej chwili koncertu z otwartego Amfiteatru do auli Podchorążówki w Łazienkach Królewskich.

Utwory Adama Mickiewicza w wykonaniu Jerzego Zelnika i Jolanty Fiołkowskiej oraz świetnie prowadzącego koncert; Leona Łochowskiego nadały imprezie patriotyczno – wychowawczy wydźwięk, utrwaliły stałe historyczne i kulturalne więzi łączące oba miasta – Lwów i Warszawę.

## Rok Polski na Ukrainie

EMILIA CHMIEŁOWA

### Słów kilka o Roku Polski na Ukrainie z naszego rodzimego podwórka

**A**więc, Rok Polski maszeruje na całego po Ukrainie. Z jednej strony zatwierdzony przez prezydentów protokół i zatwierdzony szeroko zakrojony program (na który chyba w chwili obecnej zaczyna brakować funduszy), z drugiej – bezcenne naszym zdaniem, realizowane są inicjatywy oddolne.

Przedsięwzięcia, na tym najniższym szczeblu, odbyły się już w wielu miastach większych i mniejszych, a jeszcze więcej ma się odbyć. Oczywiście inicjatorami tego są nasze liczne polskie ośrodki na Ukrainie, które organizują swoje Dni Polskie w ramach Roku Polski na Ukrainie przy współudziale władz lokalnych oraz samorządowych z Kraju. I co jest najciekawsze, że jadą ci partnerzy Polscy z okolic Gdańska, Częstochowy, Poznania, Lublina, Wrocławia, Rzeszowa, Nowego Sącza, Krakowa, Sochaczewa i innych. To, co się dzieje w tej chwili na poziomie partnerskich kontaktów samorządów i nie jest ujęte ogólnym programem, nazwałabym *pospolitym*

*ruszeniem* i prawdziwym manifestem polskim. Szkoda, że o tym tak mało kto wie.

Charakter przeprowadzanych przedsięwzięć jest bardzo różnorodny i niepowtarzalny. Jeden z ostatnich moich wyjazdów na Podole (4-6.06.2004 r.) – zjechało się tam uczestników i przedstawicieli trzech gmin z Kraju. Oprócz swoich gorących serc przywieźli ze sobą młodzież z pięknym programem muzycznym, w którym nie zabrakło również i nuty lwowskiej. W wielu miejscowościach, gdzie są nasze ośrodki, po raz pierwszy od 1939 r. rozbrzmiewał Mazurek Dąbrowskiego.

We wtorek 29.06 w Kijowie naukową konferencją odznaczyliśmy 110. rocznicę J. Iwaszkiewicza. Były wygłoszone bardzo interesujące referaty po polsku i ukraińsku. Cieszy to, że wśród naukowców z Ukraińskiej Akademii Nauk w Kijowie jest ogromne zainteresowanie kulturą polską.



# DZIESIĘCIOLECIE LWOWSKIEGO UNIWERSYTETU TRZECIEGO WIEKU

KRYSTYNA WĘGIER-MAKSYMOWICZ

W czerwcu (25-27) b.r. odbyły się jubileuszowe uroczystości polskiego UTW we Lwowie. Goście przybyli z Polski, Białorusi, Litwy, Ukrainy. Msza św. w kościele św. Marii Magdaleny odbyła się 25 i 27 czerwca. Inauguracja uroczystości, powitanie gości, prelekcje część artystyczna i uroczysta kolacja odbywały się 25 czerwca. Wycieczka autokarowa Lwów – Olesko – Podhorce – Złoczów – Lwów, a także zwiedzanie Lwowa miało miejsce 26 i 27 czerwca. Na wysokim poziomie, z ciekawymi ilustracjami były prelekcje: *"UTW wobec wezwań XXI wieku"* prof. Zofii Iwanickiej (Warszawa), *"Medyczne aspekty starzenia człowieka"* dra Mieczysława Pokorskiego (Warszawa), *"Możliwości rozwojowe późnej starości"* dr Walentyny Wnuk (Wrocław), *"Zdrowotne znaczenia aktywności ruchowej"* dr Andrzeja Zięby (Warszawa). Część artystyczną stanowiły: Koncert. chóru "Lutnia",

występ Zespołu "Leśne kwiaty" (Drohobycz) oraz zespół "Weseli Lwowiaczy" (Lwów).

Mokotowski UTW (dyrektor prof. Zofia Iwanicka) jako członek Międzynarodowego Stowarzyszenia UTW (AIUTA) utworzył filie na Kresach (Brześć, Grodno, Lwów, Wilno). Pierwszym od 7 czerwca 1994 roku był UTW we Lwowie. Jego organizatorami i kierownikami byli: dr fizyki Andrzej Otko i doc. dr hab. n.med. Krystyna Węgier-Maksymowicz oraz 15 osobowa Rada UTW (przewodnicząca Marta Markunina – dyrektor polskiej szkoły, zastępca – Janina Zamojska).

W październiku 1997 r. funkcję kierowania UTW powierzono Henryce Harazdzie, na przewodniczącą Rady UTW wybrano doc. dr n. med. Ewelinę Hrycaj-Małańcz. Początkowo liczba słuchaczy wynosiła 60 osób, w 1997 roku 200, obecnie 230 osób.



Zarząd Lwowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku



Uwzględniając trudne warunki emerytów (stanowiących większość słuchaczy) organizatorzy zrezygnowali ze składek członkowskich, a działalność UTW starali się opierać na nieodpłatnej pracy wykładowców oraz dowolnych świadczeniach różnego rodzaju. UTW miał stałe życzliwe poparcie w pierwszych latach działalności za strony Generalnego Konsulatu RP we Lwowie (konsul Henryk Litwin, konsul Zbigniew Mistak), Stowarzyszenia Wspólnota Polska (Warszawa i Kraków), Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie (prezes Emilia Chmielowa), Zarządu Głównego TKPZL (Stanisław Czerkas, Bolesław Sudomlak), Stowarzyszenia Lekarzy polskich we Lwowie (przewodnicząca Ewelina Hrycaj-Mańnicz), Redakcji "Biuletynu Stołecznego TMLiKPW" (redaktor Danuta B. Łomaczewska), redakcji "Cracovia Leopoldis" (redaktor Andrzej Chlipalski), redakcji "Semper Fidelis" (redaktor Danuta Nespiaik).

Zajęcia UTW odbywały się regularnie raz w tygodniu, w niedzielę, w polskiej szkole Nr 10. Od 1998 r. odbywają się dwa razy w miesiącu.

Podstawowym celem naszej i działalności było stworzenie wspólnoty słuchaczy UTW, ludzi połączonych wzajemną życzliwością, chęcią pomocy bliźniemu, dążących do pogłębienia wiedzy. Staraliśmy się naukowo i fizycznie zaktywizować naszych słuchaczy. Dążyliśmy do odtworzenia i rozbudowy żywej więzi inteligencji polskiej we Lwowie z kulturą i nauką w Rzeczypospolitej Polskiej. Szerzyliśmy wiedzę o roli Polski na świecie współczesnym, przybliżaliśmy postaci wybitnych Polaków, mieszkańców Ziemi Lwowskiej.

Kierownictwo UTW dążyło do zapewnienia wysokiego merytorycznego i naukowego poziomu zajęć, zapraszając wykładowców z kręgów elity intelektualnej lub zawodowej. Wykładowcy przybywali z Warszawy, Krakowa, Wrocławia, Lublina, Łodzi, Przemyśla, Rzymu, Strassburga i a także byli miejscowi prelegenci ze Lwowa.

Bardzo dobrze układała się współpraca UTW z przedstawicielami duchowieństwa Archidiecezji Lwowskiej i środowiska naukowego Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie.

Inauguracje i zakończenia roku akademickiego zawsze rozpoczynał Słowem Bożym ojciec franciszkanin Władysław Lizun – proboszcz parafii Św. Antoniego. Często i mile widzianym gościem na tych imprezach był Kapelan Kresowy św.p. ks. Janusz Popławski. Wyjątkowe miejsce wśród prelekcji zajmują bezcenne wspomnienia św.p. profesora Henryka Mosinga o profesorze Rudolfie Weiglu, nagrane z okazji 110 rocznicy jego urodzin. Publikacje i nagrania z tej uroczystości zostały przekazane do zbiorów o prof. R. Weiglu jako twórcy szczepionki przeciw tyfusowi plamistemu do Muzeum w Przemyślu.

Należy zaznaczyć życzliwy stosunek, z którym spotykały się idee i działalność UTW w ukraińskich instytucjach kultury i szkolnictwa wyższego Lwowa. Interesujące były wykłady dyrektora Lwowskiej Galerii Obrazów – prof. B. Woźnickiego, docenta Katedry Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Lwowskiego – A. Tatarenko.

Oprócz wykładów organizowano także spotkania okolicznościowe: opłatek, Święcone, Święto Konstytucji, Święto Niepodległości. Ważną akcją, ale obejmującą tylko część słuchaczy były wycieczki krajoznawczo-historyczne. Upiększała nasze ciężkie życie poezja naszych członków Barbary Dobuszyńskiej, Longiny Sikiernickiej, Krystyny Angielskiej i innych.

Chlubą UTW były naukowe prace w postaci monografii i artykułów: Janusz Tysson, Wacław Szymański, Grzegorz Trubicki, Andrzej Otko, Bolesław Sudomlak, Ewelina Hrycaj-Mańnicz, Alina Węgier-Grzegocka, Krystyna Węgier-Maksymowicz.

Nawiązaliśmy kontakty z UTW w Polsce (Warszawa, Lublin, Częstochowa, Wrocław, Kraków, Białystok, Tomaszów Lubelski, Chełm). Odbywały się wizyty i rewizyty słuchaczy tych uniwersytetów. Wielkim osiągnięciem Lwowskiego UTW w latach ostatnich jest przyłączenie do niego 30 osobowego chóru "Lutnia", który występuje we Lwowie i za granicą. Od początku istnienia Lwowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku jego hasłem było *SUPER OMNIA VERITAS*. Niech ta maksyma króluje na nowe dziesięciolecie.

Pani BARBARZE DZIEDZIC z Wytwórni Zniczy w Rembertowie  
przy ul. Jerzego 26

TMLiKPW Oddział Stołeczny składa serdeczne podziękowanie za bezinteresowne coroczne dostarczone znicze przeznaczone na cmentarz  
ŁYCZAKOWSKI i OBROŃCÓW LWOWA



# Moim miastom

ANDRZEJ MIERZEJEWSKI

Lwów, utracony przez Polskę w wyniku porozumień jałtańskich, jest od kilkadziesiąt lat tematem wielu wspomnień oraz utworów poetyckich i prozatorskich. Ten bogaty dorobek piśmienniczy jest z reguły dziełem autorów starszej generacji, którzy w mniejszym lub większym stopniu znali z autopsji i zachowali w pamięci przedwojenny polski Lwów.

Niezwykle rzadko tęsknota za utraconym Miastem staje się udziałem ludzi młodszych, którzy przyszli na świat w lwowskich rodzinach, ale już po II wojnie światowej. Od reguły tej zdarzają się rzadkie odstępstwa i takie właśnie wyjątkowe zjawisko literackie chciałbym tu zasynalizować.

Oto nakładem Instytutu Lwowskiego ukazał się tom wierszy Bogdana St. Kasprowicza pt. "Moim miastom. Wiersze i piosenki z Bytomiem i Lwowem w tle". Sam poeta (rocznik 1950) tak określa swój rodowód: urodzony w Katowicach, wychowany w Bytomiu, sercem Lwowa obywatel.

Autor adresuje swe wiersze do dwóch miast: do Bytomia, gdzie obecnie mieszka, i do Lwowa, z którym identyfikuje się emocjonalnie najsilniej i najserdeczniej. Lwów stanowi też główny temat omawianych tu utworów poetyckich Bogdana Kasprowicza. Nawet wówczas gdy tematem wiersza jest Bytom czy Śląsk, często na zasadzie dygresji znajdujemy w nim skojarzenia z Miastem nad Pełtwią. Jako przykład posłużyć tu może zakończenie utworu pt. "Bytom", które brzmi następująco:

*"Wiem  
gdy już wrócę i zobaczę  
Zielone Kajzerwald Łyczaków  
i wreszcie najem się do syta  
gołąbków  
barszczu z pierogami  
świetnych parówek od Lintnera  
od Teliczkowej cudnych flaków  
zamówię sobie  
śląskie kluski  
w barze "Bytomskim"  
na Sykstuskiej.*

Aluzje do związków Lwiego Grodu ze Śląskiem znajdujemy też często w innych utworach poetyckich Bogdana Kasprowicza – przykładowo można tu wymienić wiersze takie jak "Gwiazda Lwowa" czy "Jak Ślązacy Lwów budowali".

W całym omawianym tu tomie głównym motywem i wciąż powracającym punktem odniesienia jest żarliwa miłość do Lwowa – miasta któremu autor pozostaje wiernym na zawsze. Oddajmy w tym miejscu głos samemu poecie. Oto dwa fragmenty wiersza pt. "Semper Fidelis":

*"To nic  
że burza dziejów  
porozrzuciła nas po świecie  
a w domach ojców wróg  
swe łoża jeszcze ciągle ścieli  
czuj duch – semper fidelis!  
... To nic  
bo póki matki  
dzieciom w kołyskach  
śpiewać będą o tych orlętach  
co za polski Lwów ginęli  
żyć będzie – semper fidelis!"*

Szczególnie wzruszająco brzmią następujące słowa z wiersza pt. "Sen o Lwowie", w których autor tak pięknie daje wyraz swej nieustającej nostalgii do Miasta Zawsze Wiernego:

*"Zapytaj ojca on ci powie  
gdzie najpiękniejsze miasto jest,  
a potem śnij, śnij sen o Lwowie  
szukając w nim rodzinnych miejsc...  
Gdzie w Stryjskim Parku kwitną bzy,  
gdzie pod ratuszem stoją lwy,  
gdzie jest na Wałach król Jan Trzeci  
i tam gdzie Cmentarz Orłąt - dzieci...  
A wszędzie tylko jedna myśl,  
jedno marzenie, szósty zmysł  
w jedną minutę się spakować  
i choćby pieszo gnać do Lwowa..."*

Arcylwówianin Marian Hemar napisał kiedyś, że temat Lwowa jest obsesją jego wierszy, której nie może i nie chce się pozbyć. Sądzę, że słowa te można by odnieść – jako swego rodzaju motto – do poruszającego poetyckiego przesłania Bogdana Kasprowicza, urodzonego na Śląsku wiernego syna Lwowa.

Bogdan St. Kasprowicz "Moim miastom. Wiersze i piosenki z Bytomiem i Lwowem w tle". Instytut Lwowski, W-wa 2004 r.



# Encyklopedia Lwowa

## (fragmenty)

JANUSZ WASYLKOWSKI

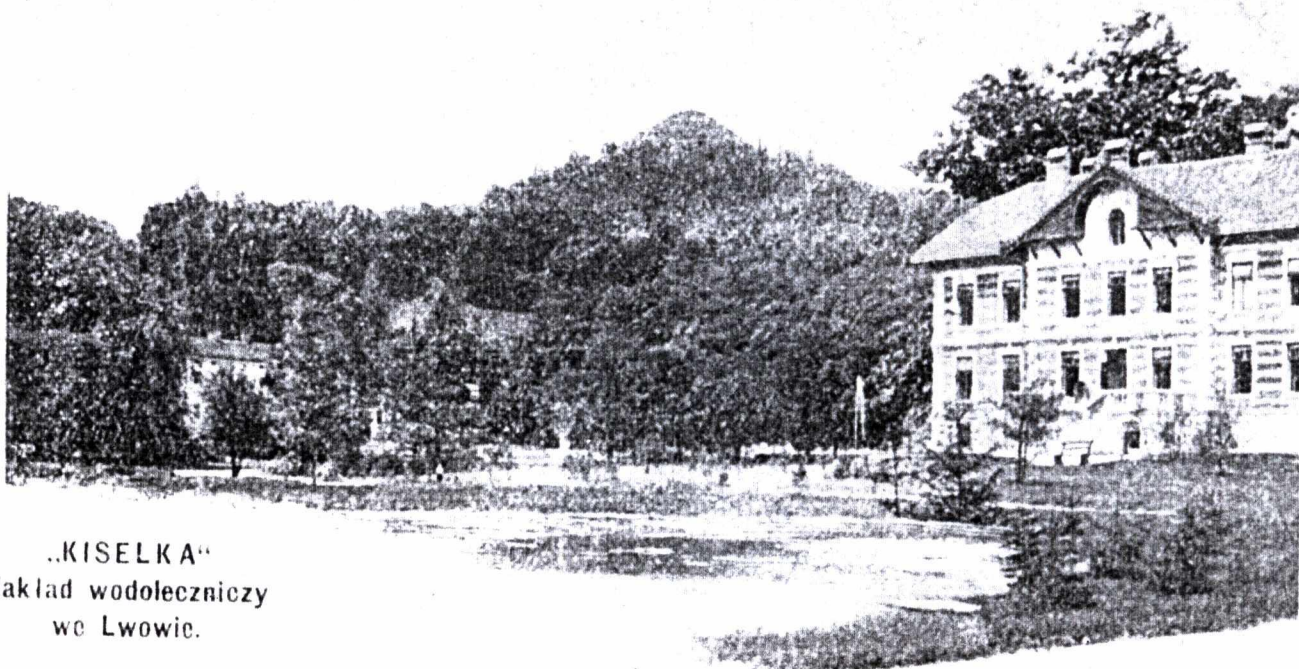
**Kisielka** – niewielki park ze stawem (na niektórych planach Lwowa – dwa stawy) położony pod Górą Zamkową (Wysokim Zamkiem) od strony Zamarstynowa. W połowie XIX w. podmiejska restauracja Karola Kisielki z ogródkiem, piwem z własnego browaru, z kwaśnym mlekiem z obory właściciela tej głośnej w swoim czasie restauracji, była miejscem najbliższych wycieczek Lwowian zamieszkujących głównie zachodnią i północną część miasta.

W niedzielę i Święta odbywały się tam festyny i koncerty muzyki wojskowej. W 1854 r. przyjaciel restauratora był oficer, później lekarz Franciszek Medwey, założył tu **Zakład kąpieli zimnych** (lwowskie echo głośnej w owych latach metody wodoleczniczej Priessnitza). Pierwsze zatem we Lwowie natryski ("prysznic") cieszyły się sporym powodzeniem. Następuje rozbudowa **Zakładu wodoleczniczego**, zwłaszcza gdy na jego czele staje polski pionier tej metody leczenia Wenanty Plasecki i kolejni szefowie tej placówki Majewski i Madejski, a po śmierci Karola Kisielki jego zięć Edward Stroynowski. Unowocześnienie zakładu w 1909 r. przez Jana Woytkowskiego doprowadziło do stanu porównywalnego z podobnymi

zakładami zagranicznymi. Starannie urządzone park z przewagą starodrzewu, z przepływającym przezeń strumykiem, wodotryski, a nawet kryty deptak tworzyły efektowną scenię sanatorium. W murach tego zakładu (w październiku 1910 r.) zmarła Maria Konopnicka.

**Kleparów** – Jeden z przedstawicieli znanego już na początku wieku XV rodu Klopperów, Andrzej S. Klopper, nabył w północnej stronie miasta 12 łanów z pierwszego nadania i założył na nich folwark Klopperhof. Nazwa, jak wiele innych została szybko spolszczona na Kleparów, a folwark równie szybko zamienił się w osadę. Słynął Kleparów ze swoich sadów, któż z Lwowian nie słyszał chociaż o słynnej czeresze kleparowskiej która rodziła owoce wielkości włoskich orzechów. Znanie były też na tym terenie liczne plantacje winorośli.

**Kliniki** – główne budynki przy ul. Piekarskiej zostały wzniesione pod koniec XIX w. (po powołaniu do życia Wydziału Lekarskiego na lwowskim Uniwersytecie) na gruntach gminy m. Lwowa, która przyczyniła się również finansowo do ich budowy, prace rozpoczęto w 1893 roku. Pierwsza klinika – Le-



„KISELKA”  
Zakład wodoleczniczy  
we Lwowie.



Lwów – Klinika



**Chorób Wewnętrznych**) powstała w 1897 r., jej dyrektorem został prof. Antoni Gluziński. Klinika dysponowała początkowo tylko 52 łózkami, skromne dotacje rządu austriackiego nie pozwalały na należyte zaopatrzenie w kosztowne przyrządy do badań laboratoryjnych, a lekarze zmuszeni byli do kupowania monografii i podręczników z własnych funduszy. W 1897 r. powstała także **Klinika Chirurgiczna** (ul. Pijarów 4), jej długoletnim dyrektorem był prof. Ludwik Rydygier. W 1898 r. otwarta została **Klinika Położniczo-ginekologiczna** w gmachu ówczesnego Położniczego Zakładu Krajowego, kierownictwo jej objął prof. Antoni Mars. W tymże roku rozpoczęła działalność **Klinika Okulistyczna** (w budynku Szpitala Powszechnego, ul. Głowińskiego 7) pod dyrekcją prof. Emanuela Macheka; nie doczekała się jednak nowego gmachu, którego budowa miał się rozpocząć w 1914 r. Natomiast tuż przed wybuchem I wojny światowej nowy, reprezentacyjny obiekt (Piekarska 69, pierwotnie 81) stał się siedzibą **Kliniki Dermatologicznej** (prof. Włodzimierz Łukasiewicz), początkowo, także zlokalizowanej w gościnnych wnętrzach Szpitala Powszechnego (w 1898 r.). W 1909 r. otwarto **Klinikę Pediatryczną** (za profesury dr Raczyńskiego), od 1910 r. kierownictwo jej przejął prof. Franciszek Groer. Pracowała ona jednak w trudnych warunkach zlokalizowana została bowiem przy szpitalu dla dzieci im. św. Zofii – i mimo ponawianych wielokrotnie postulatów środowiska lekarskiego dysponowała małą ilością łóżek i nawet w latach trzydziestych nie miała możliwości prowadzenia oddziału zakaźnego. W 1924 r. otwarta została **Klinika**

**Otolaryngologiczna** w powojkowych budynkach przy ul. Pijarów 6, poprzedzona pracą naukową w tej dziedzinie prowadzoną w klinice chirurgicznej oraz istnieniem Ambulatorium, przy ul. Hausnera 9, które spełniało pewne funkcje zakładu naukowego. Także w 1924 r., za staraniem prof. Henry Halbana, powstała **Klinika Neurologiczna**, podobnie jak otolaryngologiczna poprzedzona działalnością Ambulatorium, również przy ul. Hausnera 9, rozbudowano ją w latach 1930 i 1934. Dopiero w 1929 r. założona została **Klinika Stomatologiczna**, na bazie istniejącego wcześniej Instytutu Dentystycznego (ul. Zielona 5a).

Nieco na uboczu, niewymieniane nawet w przewodnikach po mieście, działały **kliniki Akademii Medycyny Weterynaryjnej: Chirurgiczna** (Kochanowskiego 59) powstała w 1883 r. pod kierownictwem prof. Stanisława Królikowskiego; **Zakład Chorób Kończyn i Poliklinika Chirurgiczna** (Kochanowskiego 67 i 59) których początki sięgały 1871 r. oraz **Klinika Położnicza** (pod w/w adresami) od 1919 r., gdy położnictwo weterynaryjne oddzielono od hodowli zwierząt domowych.

**Kolegium jezuickie** – dwupiętrowy, wydłużony budynek przyległy do kościoła Jezuitów - przy ul. Rutowskiego, zbudowany w 1723 r.; po kasacie zakonu Jezuitów (w 1773 r.) zamieniony na Trybunał cywilny. Najciekawszym elementem budynku jest barokowy portal. W latach dwudziestych bież. stulecia odkryto w jednej z sal kolegium XVIII-wieczne freski Franciszka Eksteina, przedstawiające sceny z życia św. Stanisława Kostki, Ignacego Loyoli oraz portret Elżbiety Sieniawskiej, fundatorki kolegium



**Kolegium szlacheckie** przy ul. Pijarów – zbudowane w 1748 r. kosztem biskupa sufragana Samuela Głowińskiego, fundatora istniejących jeszcze w okresie międzywojennym stypendiów dla młodzieży. Budynek przeznaczony był dla młodzieży szlacheckiej, jako **Kolegium Pijarów**, w charakterze uposażenia dla Pijarów zapisał bp Głowiński wsie Winniki i Podbereźce. Od 1776 r. nosił nazwę **Collegium Teresianum**. Jeden z najbardziej okazałych i stylowych (połączenie rokoka z klasycyzmem) budynków lwowskich, w kształcie podkowy, z fasadą ozdobioną korynckimi i jońskimi kolumnami, sprawia wrażenie monumentalnego pałacu: przypuszcza się, że jego projektantem był Jan de Witte lub Piotr Polejowski. Skrzydła boczne zakończone u góry rokokowymi kamiennymi urnami. Kolegium Pijarów było powodem głośnych konfliktów między Pijarami a Jezuitami, którzy rościli sobie prawo do wyłączności do prowadzenia nauki na wyższym poziomie. Sprawa oparła się w pierw o króla Stanisława Augusta, a później o papieża Benedykta XIV, który udzielił wreszcie pozwolenia na oddanie Pijarom zarządu kolegium. Pijarzy jednak niezbyt długo cieszyli się swoją instytucją, po I rozbiórce Polski, Austriacy skasowali wiele zakonów i klasztorów, wśród nich znaleźli się też Pijarzy, Kolegium Pijarów zamieniono na szpital (1784), w pierw Bonifratrów, a po ich kasacie w 1785 r. na radowy. W 1866 r. szpital przeszedł w zarząd kraju.

**Kolej napowietrzna** – rodzaj kolejki linowej, działała we Lwowie na terenie Powszechnej Wystawy Krajowej w 1894 r., miał do pokonania ok. 200 m: od działu nafiarskiego do etnograficznego.

**Kolej wąskotorowa** – również działała w miesiącach Powszechnej Wystawy Krajowej (1894), jej szlak miał ok. 1 km: od Pałacu Sztuki do działu nafiarskiego.

**Kolonia Oficerska** – osiedle willowe, powstałe po I wojnie światowej za zbroczu góry św. Jacka

(ul. Oficerska), na miejscu wyciętego uprzednio ogrodu-parku.

**Kolonia Profesorska** – willowa dzielnica na Krzywczykach ukończona w 1938 r, w zakolu utworzonym przez tor kolejowy wspinając się pod górę na Łyczaków. Sucha, zdrowa dzielnica, ale niektórzy jej mieszkańcy narzekali na ciężkie sapanie lokomotyw z trudem radzących sobie z tą prawie wysokogórską wspinaczką.

**Kolonie wakacyjne** – pierwsze lwowskie *kolonie dla ubogiej potrzebującej pokrzepienia sił fizycznych młodzieży szkół publicznych*, zorganizowano w sierpniu 1883 r. podkreślając zresztą, że za granicą tego typu inicjatywy są już realizowane od 1876 roku. Ta pierwsza kolonia zlokalizowana w Żabiu nad Czereposzem przez Zarząd Główny Towarzystwa Pedagogicznego, dzięki pomocy Towarzystwa Czarnohajskiego, zgromadził niewielką, 51-osobową grupę uczniów. W następnym roku akcja kolonijna została już znacznie rozszerzona, skorzystało z niej 94 uczniów, którzy wypoczywali w miejscowości Huta Korostowska koło Skolego oraz 21 uczennic, które spędziły wakacje w Lisowca w dolińskim powiecie. Wszystkie te poczynania, organizacyjne i finansowe, prowadzone były – jakbyśmy dzisiaj powiedzieli – czynem społecznym. Stały się też tematem książeczki, w które szczegółowo opisano życie wakacyjne kolonistów, ich stan zdrowia itp., stały się też zarzewiem dalszych inicjatyw w tej dziedzinie. W późniejszych latach dysponował Lwów kolonią leczniczą w Rymanowie Zdroju (wieloletnią zasłużoną przewodniczącą tych kolonii była Stanisława Obtulowiczowa), a w latach międzywojennych najbardziej znaną lwowską miejscowością kolonijną stały się Bruchowice.

**Komorowszczyzna** – dawna jurydyka ciągnąca się wokół ówczesnego Traktu Gliniańskiego (późniejszej ul. Łyczakowskiej).

## UWAGA PT CZYTELNICY

Od czerwca br. TMLiKPW uruchomiło własną

stronę internetową – [www.lwowiacy.pl](http://www.lwowiacy.pl)

kontakt – e-mail: [towarzystwo@lwowiacy.pl](mailto:towarzystwo@lwowiacy.pl)



# Żałobne wspomnienie

STANISŁAW LESZCZYŃSKI



9 sierpnia 2004 roku minęło dwa lata od śmierci p. księdza prałata Janusza Popławskiego – wieloletniego kapelana Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich i prezesa Oddziału Stołecznego TML i KPW.

W dniu tym o godzinie 17,30 w kościółku S.S. Franciszkanek w Laskach k/Warszawy została odprawiona Msza Św. za spójność duszy X.Janusza przez Jego bratanka X.dr. Jarosława Popławskiego w asyście dwóch zaproszonych księży.

Dla uczestnictwa w Mszy Św. przybyli z Warszawy przedstawiciele zarządu Towarzystwa z prezesem Ryszardem Orzechowskim na czele, wynajętym przez zarząd autokarem. W eucharystii uczestniczyły wszystkie siostry zakonne, nie mające w tym czasie obowiązkowych zajęć. W żałobnym kazaniu X.Jarosław ciepło i wzruszająco wspominał swego Stryja.

Krótko przypomniał zebranych zasługi X.Janusza jako proboszcza w Pile i opiekuna tamtejszego Harcerstwa, a następnie kapelana TMLiKPW i przewodniczącego zarządu Stołecznego, jak również posługę kapłańską dla Sióstr Franciszkanek w Laskach.

Podkreślił pełne oddanie X.Janusza w wykonywaniu przyjętych na siebie obowiązków duszpasterskich, jak również jako kresowiaka oraz znaną wszystkim skromność swego stryja. Opowiedział także, jak wiele zawdzięcza Mu osobiście w obraniu swojej drogi życiowej.

W zakończeniu kazania serdecznie podziękował wszystkim obecnym za przybycie do Lasek oraz zaprosił wszystkich do przejścia na grób X.Janusza, w celu wspólnej modlitwy w intencji Zmarłego.

W trakcie odprawianej eucharystii Pan Leon Łochowski odśpiewał z wielkim uczuciem pieśń modlitewną o Matce Bożej – Ślicznej Gwiazdce Miasta Lwowa. Zebrani w kościółku wysłuchali jej z nie dającym się ukryć wzruszeniem.

Po Mszy Św. wszyscy obecni przeszli na zakonny cmentarz w obrębie Ośrodka dla Ociemniałych w Laskach, gdzie przy pięknie ukwieconym grobie X.Janusza, pod przewodnictwem X.dr. Jarosława, pomodlono się za duszę spoczywającego na wieki czcigodnego Zmarłego.

Pośród kwiatów na grobie złożona została również wiązanka kwiatów w tradycyjnych kolorach miasta Lwowa od zarządu Stołecznego Oddziału TMLiKPW. Zapalono przyniesione przez obecnych znicze. Po chwili nabożnego skupienia, wysłuchano w wykonaniu Pana L. Łochowskiego nostalgicznej litanii kresowej, tak bardzo pasującej do przeżywanej chwili. Jeszcze chwila zadumy, krótkie zapoznanie się z topografią cmentarza, gdzie leży niemało znanych i zasłużonych Polsce ludzi i po niedługim marszu, wypełnienie czekającego na parkingu autobusu – odjazd do Warszawy.

Oczekując podobnego spotkania za rok, módlmy się o spójność duszy X.Janusza – pamiętając, że mamy w Nim u Boga wspaniałego orędownika naszych spraw kresowych.







## ODESZLI

**Jan Karczewski plk w st. spocz.** – ur. 23.03.1919 r. w Stanisławowie. Absolwent II Państwowego Gimnazjum Ogólnokształcącego im. Józefa Piłsudskiego w tym mieście. Żołnierz frontowy Armii Czerwonej (z poboru) i I Armii Wojska Polskiego (ochotniczo). Przeszedł szlak bojowy od Lenino do Łaby. Oficer łączności Sztabu Generalnego WP w Inspektoracie Łączności i Informatyki. Odznaczony wieloma wysokimi odznaczeniami bojowymi i cywilnymi. Zmarł 29.02.2004. w Warszawie. Pochowany na warszawskim Cmentarzu Południowym (Antoninów) 8 marca w kwaterze wojskowej.

**Janina Wąsowiczowa z d. Isterewicz** – lwowianka, harcerka, wdowa po Janie Wąsowiczu komendancie Chorągwi Lwowskiej. Zmarła 2 IV 2004 w Warszawie, pochowana na cmentarzu na Wólce Węgłowej.

**Teresa Lesaer z d. Srokowska** – ur. w 1926 r. we Lwowie. Muzykolog, magister filozofii, wieloletnia kierowniczka redakcji muzycznej PR w Katowicach, współpracowniczka III programu PR w Warszawie. Zmarła 23 IV 2004 w Gliwicach, pochowana na cmentarzu centralnym przy ul. Kozielskiej.

**Zbigniew Iwiński** – ur. w 1912 r. w Horodence, absolwent wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza, żołnierz AK Obwodu Lwowskiego, przeszedł szlak bojowy do Berlina w II Armii WP. Adiunkt Instytutu Radiologii Akademii Medycznej w Warszawie. Zmarł 26 IV 2004 w Warszawie, pochowany na cmentarzu Służewieckim.

**Zofia Zaremba Cielecka z Nałęcz-Skałkowskich** – ur. 1900 r. we Lwowie. Absolwentka gimnazjum lwowskiego, pielęgniarka w Obronie Lwowa, żona rotmistrza 8 i 9 Pułku Ułanów, właściciela majątku Hadynkowce k/Czortkowa, W czasie II wojny światowej żołnierz AK. Od. r. 1946 w Wielkiej Brytanii. Seniora rodziny. Zmarła w Londynie 30 IV 2004 r., pochowana na cmentarzu Rakowickim.

**Mieczysław Kaczorowski** – lat 78. Urodzony w Kołomyi. Zmarł 27 IV 2004 w Warszawie, pochowany na cmentarzu na Wólce Węgłowej.

**Andrzej Migdał** – lat 88. Absolwent Korpusu Kadetów nr 1 Marszałka J. Piłsudskiego we Lwowie. Kpt. rez. WP, absolwent Akademii Handlowej w Krakowie, uczestnik Kampanii Wrześniowej, jeniec oflagów. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta, Złotym Krzyżem Zasługi oraz innymi odznaczeniami państwowymi. Zmarł 4 V 2004 w Warszawie, pochowany na cmentarzu Bródnowskim.

**Janusz Karmański** – lat 70. Urodzony w Tarnopolu. Absolwent polonistyki UMCS w Lublinie i dziennikarstwa na UW. Dziennikarz m.in. "Zarzewia", "Tygodnika Kulturalnego" i "Zielonego Sztandaru". Dyrektor Biura Klubu Parlamentarnego PSL. Zmarł 4 V 2004 w Warszawie, pochowany na cmentarzu przy ul. Wałbrzyskiej.

**Stefan Swieżawski** ur. w 1907 r. w Hołubiu. Absolwent wydziału filozoficznego Uniwersytetu Jana Kazimierza. Wielki polski filozof i mediewista o światowej sławie, kontynuator tradycji Iwowsko-warszawskiej szkoły filozoficznej, wieloletni wykładowca na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim oraz na wielu uniwersytetach zagranicznych. Współzałożyciel Ośrodka Badań nad Filozofią Średniowieczną Polskiej Akademii Nauk, audytor Soboru Watykańskiego II, autor m.in. wielotomowego dzieła: "Dzieje filozofii europejskiej w XV wieku". Wychowawca wielu pokoleń polskich mediewistów. Odznaczony Orderem Orła Białego i Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej (zw. polskim Noblem). Zmarł 18 V 2004 w Warszawie, pochowany na cmentarzu w Laskach.

**Nadina Helena Pietruska z d. Tyzenhauz** – ur. 1926 r. we Lwowie. Ostatnia z rodu Tyzenhauzów, członkini Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego, pracowniczka "Polfy" w Krakowie. Zmarła 26 V 2004 w Krakowie, pochowana na cmentarzu Rakowickim.

**Helena Klamer z d. Gawińska** – ur. 1915 r. w Olszanie na Ukrainie. Wdowa po śp. Witoldzie Klarnerze zamordowanym w Katyniu. Absolwentka Akademii Nauk Politycznych, pracowniczka instytutów związanych z budownictwem. Zmarła 21 V 2004 w Warszawie, pochowana na cmentarzu Powązkowskim.



**Irena Witwicka** – ur. 1909 r. we Lwowie. Przewiozła ze Lwowa do Warszawy model Panoramy Średnio-wiecznego Lwowa autorstwa swego męża. Zmarła 22 V 2004 w Warszawie, pochowana na cmentarzu Powązkowskim.

**Jerzy Krasicki** – ur. 1927 r. w Łucku. Absolwent filologii polskiej na UJ oraz Państwowej Szkoły Dramatycznej w Krakowie. Aktor, pisarz, podróżnik. Artysta scen katowickich, poznańskich i krakowskich. Zmarł 22 V 2004 w Krakowie i tam pochowany.

**Jerzy Maćczak** – lat 85. Wychowanek Korpusu Kadetów nr 1 Marszałka J. Piłsudskiego. Oficer Kampanii Wrześniowej, jeńiec oflagu. Po wojnie główny księgowy Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Odzieżą oraz Cechu Elektryków w Warszawie. Zmarł 1 VI 2004 w Warszawie, pochowany na cmentarzu Wojskowy na Powązkach.

**Roman Aftanazy** – lat 90, ur. w Morszynie, pow. stryjskiego. Studia na Wydziale Humanistycznym UJK rozpoczęte w r. 1936, ukończył na tajnym nauczaniu w r. 1942. Historyk kultury. Od r. 1944 związany z Ossolineum, w którym pracował do emerytury we Wrocławiu na stanowisku kustosa. Wybitny znawca dziejów rezydencji ziemiaństwa polskiego na Kresach, autor monumentalnego dzieła: "Materiały do dziejów rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej". Uratował od zapomnienia wielki wkład ziemiaństwa w cywilizowany rozwój wschodnich rubieży Rzeczypospolitej. Odznaczony Krzyżem Komandorskim Polonia Restituta, laureat nagrody Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej (zwanej polskim Noblem) oraz nagrody Przeglądu Wschodniego w r. 1995. Zmarł 7 VI 2004 we Wrocławiu, pochowany na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

**Bronisław Szpakowski** – lat 89. Urodzony w Kijowie. Podczas okupacji niemieckiej nauczyciel tajnego nauczania w Stalowej Woli, absolwent Politechniki Warszawskiej. Więzień gestapo w Tarnowie, następnie wywieziony do obozów koncentracyjnych w Gross Rosen, Mauthausen i Sachsenhausen. Po wojnie ukończył Katolicki Uniwersytet w Louvain. Autor trzech patentów i wielu publikacji naukowych, wieloletni działacz Stowarzyszenia Techników Polskich w Kanadzie. Członek byłych więźniów Politycznych niemieckich obozów koncentracyjnych. Zmarł 13 VI 2004 w Kanacie (Kanada) i tam został pochowany.

**Maria Home** – lat 93. Romanistka, absolwentka Sorbony, wieloletnia pracowniczka Zakładu im. Ossolińskich we Lwowie. Zmarła 16 VI 2004 we Lwowie, pochowana na cmentarzu Łyczakowskim

**Jacek Kuroń** – ur. 1934 r. we Lwowie. Historyk. Działacz opozycji demokratycznej, wieloletni więzień UB, współtwórca KOR, działacz Solidarności, poseł na Sejm RP, minister pracy, społecznik. Zmarł 17 VI 2004 w Warszawie, pochowany na cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

**Teodor Józef Blachut** – lat 89. Absolwent Politechniki Lwowskiej. W II wojnie światowej walczył w Polskich Siłach Zbrojnych we Francji. Profesor the National Research Council w Kanadzie, kierownik Sekcji Fotogrametrycznej. Członek Kanadyjskiej Akademii Nauk, doctor honoris causa AGH, członek zagraniczny PAN, laureat nagród i odznaczeń nadanych w wielu krajach świata. Zmarł 17 VI 2004 w Ottawie.

**Apoloniusz Zawilski** – ur. 1912 r. w Kołodeżu k/Łucka. Płk. WP, pisarz, historyk, dramaturg, żołnierz Września i Armii Krajowej, więzień PRL. Doktor honoris causa Polskiego Uniwersytetu Na Obczyźnie w Londynie. Odznaczony Krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem Komandorskim Polonia Restituta, Krzyżem Armii Krajowej oraz innymi odznaczeniami. Zmarł 20 VI 2004 w Warszawie, pochowany na cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

**Aleksander Korman** – ur. w Kaczanówce w woj. tarnopolskim. Ekonomista i niezależny historyk. Niestrudzony dokumentalista zbrodni banderowców spod znaku OUN i UPA oraz exodusu ludności polskiej na Kresach Wschodnich II RP. Zmarł 20 VI 2004 we Wrocławiu, pochowany na cmentarzu Grabiszyńskim.

**Wanda Tomaszewska** – urodzona w Chocimiu na Podolu. Absolwentka SGH w Warszawie, przed wojną w służbie dyplomatycznej II RP. Członkini ZWZ, AK i Szarych Szeregów we Lwowie, w stopniu harcmistrzyni. Ppor. Wojska Polskiego. W latach 1946-48 Komendantka Dolnośląskiej Chorągwi Harcererek. Pracowniczka Ossolineum i Cuprum we Wrocławiu. Autorka monografii o Dusznikach Zdroju. Wyróżniona odznaczeniami państwowymi, resortowymi i harcerskimi. Przewodnicząca harcerskiego kręgu seniorów "Iglia" we Wrocławiu. Zmarła 25 VI 2004 we Wrocławiu, pochowana na cmentarzu przy ul. Smętnej.

**Lidia Smyczyńska** – ur. 1935 r. we Lwowie. Lata okupacji sowieckiej i niemieckiej spędziła we Lwowie, który opuściła w r. 1945 i osiedliła się w Opolu, gdzie skończyła szkołę średnią i wydział historyczny na uniwersytecie. Od 1970 r. zamieszkała w Warszawie, gdzie pracowała w wydawnictwach Epoka. W latach osiemdziesiątych założyła spółkę dziennikarską Bis-Press, która wydawała m.in. "Gazetę Handlową"



oraz książki. W r. 2001 z jej inicjatywy w Wydawnictwie Bis-Press ukazał się album pt. "Cmentarz Obrońców Lwowa" oraz powstała fundacja Rodacy-Rodakom, która zaopatrywała w polskie książki szkoły i biblioteki na dawnych Kresach RP. Wspomagała "Mozaikę Berdyczowską". Zmarła 28 VI 2004 w Warszawie, pochowana w Opolu.

**Jerzy Romuald Neronowicz** – lat 85. Wychowanek Korpusu Kadetów nr 1 Marszałka Piłsudskiego we Lwowie. Plutonowy podchor. Kompanii B-1 pułku "Baszta", ps. Zenon. Żołnierz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, po wojnie pracownik Polimex-Cekop. Odznaczony Krzyżem Walecznych. Zmarł 30 VI 2004 w Warszawie, pochowany na cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

**Zdzisław Kochański** – wychowanek Korpusu Kadetów Marszałka Józefa Piłsudskiego we Lwowie. Żołnierz Batalionu "Parasol", pseudonim "Kruk", uczestnik Powstania Warszawskiego, więzień Oświęcimia, mjr Wojska Polskiego. Odznaczony Krzyżem Walecznych i Orderem Polonia Restituta. Zmarł 4 VII 2004 w Warszawie, pochowany na Starym cmentarzu w Kobyłce.

**Stefan Juchim** – lat 85, kresowiak z Buczacza i Zaleszczyk. Ppłk w stanie spoczynku, lekarz. Uczestnik kampanii wrześniowej w 51 pp, więzień policji ukraińskiej i UPA, uczestnik walk w I Dyw. Art. Przeciw Lotniczej WP. Wieloletni lekarz wojskowej i cywilnej służby zdrowia. Zmarł 10 VII 2004 w Warszawie, pochowany na cmentarzu w Pyrach.

**Władysław Wizner** – lat 85, Iwowiak. Żołnierz II Armii WP. Zmarł 21 VII 2004 w Warszawie, pochowany na cmentarzu Bródnowskim.

**Wojciech Mikołaj Krasucki** – ur. 1924 r. we Lwowie. Dziennikarz. Wielokrotny członek władz dziennikarskich, współorganizator prasy młodzieżowej. Odznaczony m.in. Krzyżem Komandorskim Polonia Restituta. Zmarł 25 VII 2004 w Warszawie, pochowany na cmentarzu na Wólce Węglowej.

**Andrzej Ludwik Rey** – ur. 1924 r. w Psarach k/Rohatyna. Wychowanek Korpusu Kadetów Marszałka Józefa Piłsudskiego we Lwowie, student tajnej Politechniki Warszawskiej, pchor. AK ps. "Dehowa" i "Majski". W 1944 r. więzień NKWD w Rzeszowie, wcielony do I Armii LWP, uczestnik walk o Wał Pomorski i Kołobrzeg. Odznaczony m.in.: Krzyżem Walecznych, Krzyżem Zasługi z mieczami. Architekt, wieloletni członek SARP, od r. 1967 r. we Francji, współautor szeregu wielkich obiektów

przemysłowych we Francji, Algierze i Chile, oraz planów zagospodarowania przestrzennego wybrzeża atlantyckiego. Zmarł 4 VIII 2004 w La Roche sur Yon we Francji i tam został pochowany.

**Wacław Marian Przybylski** – lat 82. Dziennikarz. Absolwent Chyrowa. Żołnierz Armii Krajowej, uczestnik Powstania Warszawskiego w bat. "Ruczaj", jeniec obozu w Łambinowicach. Wieloletni pracownik Polskiego Radia, laureat Diamentowego Mikrofonu. Odznaczony Krzyżem Komandorskim Polonia Restituta, Krzyżem Walecznych, Krzyżem Armii Krajowej i Warszawskim Krzyżem Powstańcym. Zmarł 6 VIII 2004 w Warszawie, pochowany na cmentarzu Ewangelicko-Reformowanym przy ul. Żytniej.

**Bogumiła Borsuk z d. Modelska** – lat 91. Absolwentka wydziału historycznego Uniwersytetu Jana Kazimierza. Zmarła 11 VIII 2004 w Warszawie, pochowana na cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

**Maria Bojanowska z d. Gadomska** – lat 94. Absolwentka Snopkowa. Długoletni pracownik SGGW i Ministerstwa Rolnictwa. Zmarła 13 VIII 2004 w Warszawie, pochowana na starych Powązkach.

**Jadwiga Kloc z d. Janieka** – lat 84, urodzona w Czortkowie, absolwentka Gimnazjum sióstr Nôtre Dame we Lwowie. Magister Farmacji. Zmarła 14 VIII 2004 w Warszawie, pochowana na cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

**Lech Spychalski** – lat 82. Wychowanek Korpusu Kadetów Marszałka Józefa Piłsudskiego we Lwowie. Więzień sowieckich łagrów od 1940 r. Po powrocie do kraju, w r. 1946, inicjator powstania Związku Kadetów II RP, członek Związku Sybiraków. Zmarł 20 VIII 2004 w Warszawie. Pochowany na cmentarzu Bródnowskim.

**Celestyna Kasprzak z d. Różańska** – lat 68, urodzona we Lwowie. Księgowa. Zmarła 22 VIII 2004 w Warszawie, pochowana na cmentarzu na Wólce Węglowej.

**Leszek Majewski** – ur. 1920 r. w Warszawie. Studia medyczne na Uniwersytecie Lwowskim. W czasie wojny w harcerskiej służbie pomocniczej we Lwowie, żołnierz AK. Działacz podziemia kulturalnego, członek lwowskiej grupy literackiej "Żagiew", poeta. Słuchacz tajnej polonistyki na UJK, Po wysiedleniu ze Lwowa, zamieszkał początkowo w Krakowie, a od 1949 r. w Warszawie. Członek Towarzystwa Miłośników Lwowa. Zmarł 25 VIII 2004 w Warszawie, pochowany na starych Powązkach.

oprac. D. B. Łom.



## Wpłaty na pomoc Polakom na Wschodzie w okresie 1 III 2004 do 31 VIII 2004

|                               |           |                               |             |
|-------------------------------|-----------|-------------------------------|-------------|
| Bujalski Józef .....          | 50.00 zł  | Koziara Zofia .....           | 50.00 zł    |
| Buriak Maria .....            | 70.00 zł  | Medwedowski Mieczysław .....  | 50.00 zł    |
| Bilinkiewicz Stanisława ..... | 102.00 zł | Niemczyński Zygmunt .....     | 50.00 zł    |
| Drecki Józef .....            | 100.00 zł | Purzycka Danuta .....         | 70.00 zł    |
| Guzowski Czesław .....        | 100.00 zł | Rutkowska Richter Wanda ..... | 20.00 zł    |
| Gerlicz Silił Grażyna .....   | 300.00 zł | Ranc Bogdan .....             | 50.00 zł    |
| Giebutowicz Jadwiga .....     | 50.00 zł  | Starek Jerzy .....            | 100.00 zł   |
| Herman Krystyna .....         | 50.00 zł  | Sitarska Krystyna .....       | 50.00 zł    |
| Jankowski Jerzy .....         | 50.00 zł  | Szymchel Jadwiga .....        | 70.00 zł    |
| Jędrzejcka Krystyna .....     | 20.00 zł  | Urbaniak Waław .....          | 100.00 zł   |
| Kulesza Władysława .....      | 50.00 zł  | Zarzycka Krystyna .....       | 100.00 zł   |
| Kajlita Danuta .....          | 50.00 zł  |                               |             |
| Kuryjańska Amelia .....       | 30.00 zł  | Razem .....                   | 1.752.00 zł |

## Wpłaty na wydawnictwo biuletynu w okresie od 1 III 2004 do 31 VIII 2004

|                                |              |  |              |
|--------------------------------|--------------|--|--------------|
| Berezowski Stefan .....        | 30.00 zł     | Metanomska Helena .....                            | 379.58 zł    |
| Bem Aleksander .....           | 20.00 zł     | Maksymowicz Węgier Krystyna .....                  | 20.00 zł     |
| ● Czyczyński Eugeniusz .....   | 50.00 zł     | Ostrowski Adam .....                               | 100.00 zł    |
| Bielecki Kazimierz .....       | 30.00 zł     | Radomski Tadeusz .....                             | 30.00 zł     |
| Chrzastowski Roman .....       | 20.00 zł     | Rocznikowie Krystyna i Jan .....                   | 20.00 zł     |
| Dobrowolski Józef .....        | 20.00 zł     | Żyromski Zbigniew .....                            | 25.00 zł     |
| Flis Lesław .....              | 20.00 zł     | T.P.L. i K.P. przy Młodzieżowym Domu Kultury ..... | 100.00 zł    |
| Kuryjańska Amelia .....        | 30.00 zł     | Członkowie TML i KPW .....                         | 750.00 zł    |
| Madejska Szwaja Krystyna ..... | 25.00 zł     |  |              |
| Mejewska Włada .....           | 10.000.00 zł | Razem .....  | 11.669,58 zł |

## Wpłaty na cele statutowe w okresie od 1 III 2004 do 31 VIII 2004

|                          |           |                        |           |
|--------------------------|-----------|------------------------|-----------|
| Antepowicz Jerzy .....   | 200.00 zł | Reiss Alicja .....     | 100.00 zł |
| Bajtyngier Joanna .....  | 16.00 zł  | Targowski Janusz ..... | 100.00 zł |
| Czarnecki Ryszard .....  | 40.00 zł  | Trusz Maria .....      | 40.00 zł  |
| Drohojowska Janina ..... | 40.00 zł  | Wisłowski Marian ..... | 200.00 zł |
| Łochowski Leon .....     | 50.00 zł  |                        |           |
| Nagaj Jerzy .....        | 50.00 zł  | Razem .....            | 856.00 zł |

## Dary rzeczowe w okresie od 1 III 2004 do 31 III 2004

Szmit Mieczysław - PPI-ETC Poland sp.z o.o. - kopiarka cyfrowa KYOCERA MITA KM-1500 A4 - wartość 2.109.99 zł  
Ośrodek Przetwarzania Informacji Kopiarka EP 5425 "Minolta"

### Do PT Czytelników

Oddajemy Państwu kolejny 33 i 34 numer „Biuletynu Informacyjnego” obejmujący II i III kwartał 2004 r. Połączenie obydwu kwartałów spowodowane zostało rezygnacją red. Danuty B. Łomaczeńskiej z dalszego redagowania „B.I.”, także brakiem materiałów redakcyjnych na odpowiednim poziomie oraz funduszy.

Mamy nadzieję, że uda nam się wydać jeszcze w tym roku 35 numer „B.I.” a w 2005 roku nie będziemy zmuszeni zaniechać regularnego wydawania dalszych numerów kwartalnika.

Uczynimy również wszystko, aby poziom „Biuletynu” nie był niższy od poprzednich.

*Zespół redakcyjny*





ISSN 1506-400X

**Biuletyn Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa  
i Kresów Południowo-Wschodnich.**

**Nr Pr 830/96**

**Redaguje Zespół. Redakcja techniczna Zbigniew M. Chmielowski.**

**Skład i łamanie komputerowe: "FONT - Katarzyna Jurkowska", tel. 0 602 309 926.**

**Druk: Zakład Poligraficzny OPI, Al. Niepodległości 186, tel. 825 12 47.**

**Materiały do Biuletynu proszę składać w Oddziale  
przy Krakowskim Przedmieściu 64, 00-322 Warszawa, tel. (0-22) 827-04-40 w. 233.**

**Dyżury Oddz. we wtorki i czwartki godz. 10-13, środy godz. 15-17.**

**Konto: PKO BP SA VI O/W-wa nr 80 1020 1068 0000 1902 0061 1426**

**Redakcja zastrzega sobie prawo adyustacji materiałów. Za poglądy autorów**

**Redakcja nie odpowiada.**

**Materiałów niezamówionych nie zwracamy.**

**Do użytku wewnętrznego**